Nr 597. Kraków, Sobota 31 Grudnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Administracyi „Nowej Reformy“.

Wobec zbliżającego się

Nowego Roku

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie“ — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY“

po zniżonej dla nich cenie: rocznie 9 K 60 h. półrocznie 4 K 80 h., kwartalnie 2 K 40 h. wraz z przesyłką.

Rok 1910.

Dobiegający dziś do kresu swego rok 1910 nigdzie zapewne nie pozostawi po sobie dobrego wspomnienia. Należał do tego rodzaju lat, które, jakkolwiek minęły bez krwi rozlewu i żadnej większej klęski nie przyniosły ludzkości, jednak były dla niej ciężkie i przykre i tylko ujemnie zapisały się w jej dziejach. Był on rokiem wszelkiego rodzaju fermentów, politycznych, społecznych i ekonomicznych, które wszędzie wytworzyły atmosferę duszną, dokuczliwą, najmniejszem ożywczem i twórczem nieprzerwaną tchnieniem. W każdym też kraju, w każdem niemal społeczeństwie pozostawia on w spadku swemu następcy jedynie nierozwiązane problemy, niespełnione zadania i nieziszczone pragnienia.

Podczas gdy jego poprzednik rozpoczynał swoje panowanie wśród wielkiej międzynarodowej waśni i pomruków wojennych, spowodowanych aneksyą Bośni-Hercegowiny przez Austro-Węgry, rok 1910 zapowiadał się pokojowo i pokojowym pozostał do końca. Chwilami tylko przerywały ciszę polityczną odgłosy zatargu o Kretę, lecz i te rychło uśmierzono, zanim zdołały wywołać większe zaniepokojenie. Poza tem nawet ten wiecznie burzliwy wschodni kąt Europy wyjątkowo żadnym głośniejszym wybuchem nie alarmował zachodu. Z żelazną i bezwzględną energią odmłodzona Turcya przeprowadzała w dalszym ciągu swoje przełomowe reformy wewnętrzne, lecz chociaż pozostawiały one po sobie nieraz zgliszcza i trupy, nie zdołały zamącić nawet zaściankowej idylli, jaka rozgrywała się w najbliższem sąsiedztwie w postaci uroczystego wyniesienia do rzędu królestw małej Czarnogóry. W Wiedniu wprawdzie na te idyllę, zainscenizowaną przez Rosyę, nieco podejrzliwem spoglądano okiem z pewną obawą, iżby nie zamieniła się z czasem na wielkoserbską epopeję, lecz, dla miłego spokoju, obawy tej nawet jawnie nie okazywano.

W Rosyi reakcya w dalszym ciągu utrwalała swoje panowanie, odzyskane krwawym terorem po wstrząśnieniach rewolucyjnych lat poprzednich. Posłuszna woli „konstytucyjnego samodzierżcy“ — trzecia Duma rosyjska, ta parodya parlamentaryzmu, dokonała gorliwie ostatecznego podboju Finlandyi, a następnie zabrała się do nowego podziału Polski i do obdarzenia Królestwa karykaturalnym samorządem miejskim. A mściwość czarnosecinnej reakcyi nie zatrzymała się nawet u trumny największego myśliciela Rosyi, proroka miłości chrześcijańskiej, który, złamany bezowocnością swoich nauk, z jękiem zwątpienia rozstał się z tym światem.

Car za to, po raz pierwszy znów od całego szeregu lat, używał dłuższych wywczasów poza granicami ponurego swego państwa, przyczem odnowił węzły dawnej serdeczniejszej przyjaźni z władcą Niemiec. Nie stał już temu na przeszkodzie król dyplomata Edward VII, który także nie doczekał się ostatecznego rezultatu swej wielkiej akcyi, mającej siecią całego szeregu sojuszów i konwencyj ścieśnić swobodę ruchów najgroźniejszego dziś współzawodnika Brytanii, Rzeszy niemieckiej. Wielki proces przeobrażania się wewnętrznego, politycznego ustroju Anglii, który rozpoczął się już za jego życia, w dalszym ciągu krępował zewnętrzną politykę tego państwa, przekazaną jej w spadku przez zmarłego w tym roku władcę, lecz również nierozstrzygnięty jeszcze wchodzi w progi roku nowego.

Niemcy, mimo, że po zgonie najniebezpieczniejszego swego przeciwnika mogły odetchnąć swobodniej, zmuszone były do dalszego temperowania swoich zaborczych i agresywnych zakusów, ponieważ całą ich uwagę absorbowały kłopoty finansowe i rozmaite wewnętrzne przesilenia. Rządy nowego kanclerza okazały się zupełnie nieproduktywnemi, a wzmagające się z tego powodu ogólne niezadowolenie, objawiło się w całym szeregu zwycięstw wyborczych najskrajniejszej partyi opozycyjnej, socyalnej demokracyi, i w krwawych rozruchach w stolicy państwa.

Francya, pogrążająca się coraz bardziej w egoistycznym materyalizmie, słabnące swoje wpływy polityczne usiłowała wzmocnić przez wyzyskiwanie swej przewagi finansowej, lecz w obu wypadkach, w których na to się odważyła, przegrała sprawę. — Ustrój republikański utrwalił się w niej już tak silnie, że nic mu nie grozi, lecz nie chroni on jej bynajmniej od wewnętrznych wstrząśnień socyalnych, które i w tym roku na przykre naraziły ją kłopoty. I tu rok 1910 w żadnym kierunku nie okazał się twórczym.

Znacznie korzystniej zapowiadał się on w dwóch innych państwach romańskiej części Europy: w Hiszpanii i małej Portugalii. W ostatniej dokonał się też w tym roku jedyny ważniejszy przewrót dziejowy, zamiana monarchii na republikę. Rozegrał się on w sposób mało krwawy, rokujący najlepsze widoki dla tego kraju, trapionego klerykalnym wyzyskiem, zastojem i ciemnotą, lecz jeszcze nie zdołał zapuścić zupełnie trwałych korzeni i właśnie na schyłku roku zawisło nad nim widmo złowrogiej reakcyi. A jakkolwiek był to sam w sobie akt wielce pomyślny, niefortunnie oddziałał on na wewnętrzne stosunki sąsiedniej Hiszpanii. Obawa, że i tamtejszą dynastyę podobny los spotkać może, powstrzymała uznania godne porywy reformowe gabinetu Canalejasa i nowe tylko fermenty wytworzyła w tem państwie, gwałtownie potrzebującem odrodzenia w duchu liberalnym i postępowym.

Martwym, bezproduktywnym był rok ten także dla monarchii austro-węgierskiej. Na Węgrzech wprawdzie dokonała się wielka zmiana w postaci upadku dawniej tak potężnej koalicyi, zmierzającej do wywalczenia Węgrom zupełnej niemal odrębności, a powrotu do władzy żywiołów, stojących na gruncie dualizmu, lecz do tej chwili jeszcze trudno przesądzać, czy wyjdzie to na korzyść nietylko tej części państwa, lecz także jego całości. W Austryi zaś, krępowany zbyt licznemi jeszcze w swojem łonie żywiołami reakcyjnemi, pierwszy parlament ludowy i w tym roku nie zdołał spełnić należycie pokładanych w nim nadziei. Trapiony wewnętrznemi rozterkami, chromał pod względem prawodawczym, a wstępuje w rok nowy wśród nowego przesilenia i ogólnej niepewności. Toczące się w dalszym ciągu walki narodowościowe, w połączeniu z krytycznem finansowem położeniem państwa, uniemożliwiały w dalszym ciągu wydatniejszą kulturalną pracę, a przedewszystkiem obmyślenie należytych środków przeciwko niebywałej drożyźnie, która w tym roku stała się prawdziwą klęską dla ludności całego państwa.

I na obszarze dawnej Polski bilans roku 1910 nie przedstawia się korzystniej. Królestwo znosić musiało w dalszym ciągu srogi ucisk rozpanoszonego na nowo czynownictwa rosyjskiego i w większej jeszcze mierze, niż w roku poprzednim krępowane było w swoim narodowym i kulturalnym rozwoju. Owoce i skutki tych czynowniczych rządów, szerzących wszędzie moralną zgniliznę, objawiły się także w ohydnej zbrodni, która splamiła narodowo-religijny przybytek Jasnogórski i do głębi wstrząsnęła całem polskiem społeczeństwem.

W podobnem położeniu znajdował się także zabór pruski. Rząd nie zdobył się wprawdzie jeszcze na zbrodniczą odwagę zastosowania barbarzyńskiej ustawy wywłaszczającej, lecz poza tem w niczem nie pofolgował w praktykowanym z dawna systemie ucisku i gwałtu, a podczas „dni cesarskich“ w Poznaniu usiłował uprzytomnić polskiej ludności tamtejszej, jak niewzruszone jest już nad nią panowanie żelaznej pięści krzyżackiej. Bolesna strata, jaką poniosła ta dzielnica przez śmierć jednego z najdzielniejszych swoich synów, ś. p. ks. Wawrzyniaka, stała się wprost ciosem dla niej w tak trudnych warunkach bytu.

Społeczeństwo polskie w Galicyi, a z niem cała Polska, przeżyło wprawdzie w tym roku szereg wspaniałych i wzniosłych chwil podczas uroczystości grunwaldzkich, które podniosły ducha w narodzie potęgą wielkich dziejowych wspomnień i żywiołowem wprost objawieniem się niezłomnej jego [illegible] wewnętrznej — lecz poza tem [illegible] najmniejszego powodu do sławienia [illegible] się roku. Przeciwnie zgotował on i nam cały szereg przykrych rozczarowań i zawodów, przyniósł nam nowe starcia polsko-ruskie, pozostawia niezałatwioną ważną sprawę sejmowej reformy wyborczej i konieczność dalszej trudnej walki o drogi wodne, tak nieodzowne dla ekonomicznego rozwoju kraju. A rozstrój w Kole polskiem pomnaża jeszcze ogólne przygnębienie, wywołane temi niepowodzeniami.

I my więc żegnamy rok stary nie z żalem, lecz z uczuciem ulgi, jako rok ciężki i przykry. Czy nowy lepszym się okaże?

Następca tronu a Węgrzy.

Krótki pobyt następcy tronu w Budapeszcie i jego pierwszy oficyalny i publiczny występ polityczny, nie zostanie bez skutku. Słowa arcy ks. Franc. Ferdynanda o minionym blasku narodu węgierskiego i o sposobie naprawienia reputacyi węgierskiej, przez uchwalenie środków na utrzymanie wielko-mocarstwowego stanowiska monarchii, nie mogły właściwie nikogo zdziwić. — Potwierdzają one to, cośmy o stosunku arcyksięcia do Węgrów powiedzieli kilka dni przedtem. Następca tronu nie objawia sympatyi dla kierunku polityki węgierskiej ostatnich lat 10, ponieważ staje ona w poprzek jego planom imperyalistycznym.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej Austrya byłaby może śmielej wystąpiła na półwyspie bałkańskim, a w każdym razie byłaby już wówczas przeprowadziła aneksyę Bośni i Hercegowiny, gdyby nie było wybuchło wielkie przesilenie węgierskie, które krępowało swobodę działania monarchii. Właśnie wtedy Węgrzy odmawiali płacenia podatków i dostarczenia rekrutów, a w Wiedniu opór ten wówczas tak bardzo przeceniono, że się obawiano ryzykować jakiekolwiek przedsięwzięcie zagraniczne. Później przekonano się wprawdzie, że nie należało tych bohaterskich giestów Madziarów traktować zbyt tragicznie, ale przekonanie to przyszło za późno, sposobność korzystna minęła i aneksya przeprowadzoną została o parę lat później, w warunkach dla monarchii o wiele niekorzystniejszych. I jeszcze do dnia dzisiejszego, mimo bankructwa partyi niezawisłości, Węgrzy nie chcą zgodzić się na podwyższenie kontyngentu rekruta i czynią trudności dla uchwalenia kredytów na nowe zbrojenia i na powiększenie floty, jeśli nie będą równocześnie spełnione ich postulaty narodowościowe i jeśli nie będzie uznane ich prawno-państwowe stanowisko.

Ta polityka postulatowa Węgrów i ich dążenia separatystyczne, połączone z opozycyą przeciw żądaniom wojskowości, wywołała niezadowolenie następcy tronu, które dotychczas objawiło się więcej w formach biernych. Arcyksiąże nie przyjeżdżał nigdy do Budapesztu i nie chciał nawet przyjmować ministrów węgierskich. Ani Weckerle, ani Kossuth, ani Andrassy długi czas nie mogli się doprosić u niego audyencyi. Dopiero obecny prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary częściej się styka z arcyksięciem Korzystając ze sposobności oficyalnej m-syi w Budapeszcie, wypowiedział arcyksiąże Franciszek Ferdynand wobec prezydenta ministrów swoją opinię o Węgrach i widocznie upoważnił go do ogłoszenia swoich słów, aby w ten sposób wyjaśnić swoje zasadnicze stanowisko wobec polityki rządu i Sejmu węgierskiego.

Enuncyacya ta wywoła na Węgrzech ogromne wrażenie. W klubach politycznych zakotłowało. Znając próżność Madziarów, przypuścić można, że przyrzeczenie restytucyi „prestigeu“ nie pozostanie bez wrażenia. Opór Węgrów przeciw kredytom wojskowym został za jednym zamachem złamany, chociaż opozycya dla maskowania odwrotu wywołała jeszcze demonstracyjną dyskusyę w Sejmie i w delegacyach. Dzienniki rządowe z miną na pół słodką zapewniają, że słowa następcy tronu są wyrazem szczerej sympatyi i życzliwości dla Węgrów, bo dążą do przywrócenia blasku narodowi węgierskiemu; organa opozycyi jednakże nie pojmują związku między blaskiem narodu, a uchwaleniem dreadnoughtów i ubolewają, że blask ten tak drogo opłacać należy. Mimo to wszystko merytoryczna opozycya przeciw nowym ciężarom wojskowym właściwie już zamilkła.

Tak więc likwidacya polityki postulatowej i separatystycznej Węgrów, dokonująca się już od kilku tygodni, zostanie z powodu występu następcy tronu w Budapeszcie przyspieszona. Po załatwieniu sprawy wojskowej przyjdzie zapewne kolej na powszechne prawo głosowania, którego następca tronu jest również gorliwym zwolennikiem. Cesarz ma w arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie energicznego zastępcę i następcę.

(Tel. „N. Reformy“.)

Budapeszt, 31 grudnia.

Organ rządowy „Bud. Naplo“ stara się uspokoić umysły wzburzone oświadczeniem następcy tronu i twierdzi, że następca tronu mówił z prezydentem ministrów hr. Khuenem, „jako Węgier z Węgrem“ i powiedział właściwie tosamo, co mówili inni patryoci jak Tisza, Andrassy i Apponyi.

Natomiast organ opozycyjny „Mag. Hirlap“ sądzi, że słowa następcy tronu uniemożliwiły postawienie jakichkolwiek żądań narodowościowych na polu wojskowem, co jest bardzo dotkliwem, zwłaszcza teraz, gdy ma być uchwalona nowa ustawa wojskowa.

Organ Justha „Magyar Orszag“ zarzuca rządowi ogłoszenie rozmowy następcy tronu. Organa rządowe starają się obecnie osłabić słowa następcy tronu, podając nieco zmieniony tekst jego rozmowy z hr. Khuenem.

Dzienniki opozycyjne jednak podnoszą, że za jedynie autentyczny uważać należy tekst, ogłoszony natychmiast po audyencyi hr. Khuena przez „Pester Lloyd“.

Jako charakterystyczny moment podnoszą dzienniki opozycyjne klęskę kandydata rządowego przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Sejmu węgierskiego w Miskolcz.

Echo zjazdu w Poczdamie.

(Telefonem).

Wiedeń, 31 grudnia.

Naczelny redaktor „Revue de deux Mondes“ Pinon ogłasza w „N. Fr. Presse“ artykuł, zajmujący się zjazdem w Pocztamie i późniejszą mową kanclerza Bethmanna-Hollwega. Pinon powtarza z tej mowy ustęp, w którym kanclerz powiedział, że oba państwa (Rosya i Niemcy) porozumiały się nietylko w sprawie perskiej i bałkańskiej, ale że w sprawie bałkańskiej przyrzekł rząd niemiecki Rosyi, że nie uczyni nic, coby miało charakter agresywny, zwrócony przeciw Rosyi.

Pinon widzi w tem tendencyę zwróconą przeciw Austryi.

Niemcy wspierały wprawdzie Austryę w czasie aneksyi, ale gdyby Austrya chciała iść dalej na wschód, a w szczególności do Saloniki, Niemcy nie myślałyby popierać wtedy Austryi. Monarchia austryacka byłaby wtedy zupełnie odosobnioną.

Żydzi wobec spisu ludności.

Ze sfer żydowskich otrzymujemy pismo następujące:

Dzisiaj w całej Austryi odbywa się spis ludności. Państwo potrzebuje dla swej statystyki i polityki ludnościowej tej konskrypcyi i ma ona w Austryi, jak we wszystkich państwach Europy, znaczenie ogólne, nie związane z interesami jakiejkolwiek grupy ludnościowej. Usiłowania niejednej grupy politycznej, czy narodowej idą w kierunku jednostronnego wyzyskania tej sposobności i niejedna z nich szuka sposobu zaznaczenia swego istnienia lub wybicia się na światło dzienne.

Znamiennym i niezdrowym wytworem ostatnich czasów, specyalnie na terenie galicyjskim jest jątrząca i separująca polityka konskrypcyjna narodowych żydów i żydowskich socyalistów. Pierwsi, wyszedłszy z łona emigracyjnej idei syonizmu, ukrajowili się, zapomnieli o wiel

Nastrój wigilijny i sylwestrowy Krakowa w 1830 roku.

I wigilia i Boże Narodzenie i Sylwester krakowski 1830 roku upłynęły na rozpamiętywaniu i wchłanianiu w siebie nowin warszawskich, oraz wrażeń, jakie przedostawać się już poczęły (z listopadowej rewolucyi) z za granicy. Niezwykle mało miejsca poświęcano w ówczesnej prasie krakowskiej życiu samego Krakowa, owego śmiesznie małego i nieznacznego państewka. Numera poszczególne z dnia na dzień są zabite od deski do deski korespondencyami (telegramów nie było jeszcze) z Warszawy. Na ogół biorąc, wiadomości te były bardzo szczegółowe. Wzorem jednak prasy dawniejszej, jeszcze z czasów Napoleona I., obracały się raczej około osób, przodujących królestwu kongresowemu, niż naokoło nurtów życia np. samej Warszawy. Odezwy, komunikaty, raporty, zarządzenia władz i nowopowstających magistratur, zapełniają całą treść nowin. Są jednak już i wycinki z gazet zagranicznych, przeważnie francuskich, zjawiają się również prywatne wiadomości o patryotycznych objawach poświęcenia obywatelstwa polskiego. Czytamy np. w „Gońcu krakowskim“, że hr. Konstanty Zamojski „wystawia pułk jazdy swoim kosztem“, że Feliks Bentkowski złożył 100 złp. na uekwipażowanie 5-ciu mniej zamożnych świeżo awansujących ze szkoły podchorążych oficerów, że „Stanisław Biesiekierski ofiarował 30 koni z ubraniem i uzbrojeniem dla ochotników pułku jazdy Mazurów“, że „Leon Małachowski ofiarował ojczyźnie zł. 150.000“ i t. p. Te warszawskie wiadomości przeplatają piękne i z polotem pisane wiersze patryotyczne, jak np. Stanisława Jachowicza „Pieśń narodowa“, (na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“) lub Brodzińskiego „Do Boga“, S. Witwickiego: „Modlitwa o zwycięstwo“, albo: Chołomskiego marsz, „Niebo nam sprzyjać zaczyna“. Pieśni dziś już zapomniane!

Chłopicki, świeżo przez sejm warszawski zatwierdzony dyktator, zajmuje umysły wszystkich. Każdy rad mieć jego podobiznę. „Gdy wódz naczelny wojsk narodowych polskich Józef Chłopicki dyktator, zaymuie powszechną uwagę w teraźniejszych nadzwyczajnych okolicznościach, wszystkich prawych Polaków, redakcya „Gońca krak.“ ma przyiemność donieść Szanownej Publiczności, iż portret tego bohatera ręką biegłego artysty wykonany znayduie się do nabycia w kantorze „Gońca krak.“. Tenże sam jednak „Goniec“, może pod wpływem i na życzenie rządzącego Senatu Krakowa, zastrzega się w dniu 23 grudnia na naczelnem miejcu numeru przed „fałszem“ „Kuryera Polskiego“ z Warszawy, i jego „baśniami“, których sprostowanie „każdego uczciwego człowieka jest obowiązkiem“. „Kraków ciesząc się neutralnością swoją, powstawać nie miał przyczyny... a JW. Wodzicki tutejszy prezes Senatu od 27 października z Krakowa a nawet na kwadrans nie wyjeżdżał“... Poszło o wiadomość notowaną w Warszawie, o jakiejś sztafecie czy deputacyi z Krakowa i o poruszeniach wojsk austryackich. Kraków mógł się przejmować i oczekiwać wiadomości od braci, pisać poematy i przedzierać się do szeregów, ale urzędownie pozostał „neutralnym“.

Wszak na artykuł „Patryoty“ (nr 15), utrzymujący, że w Krakowie było „kompletne powstanie“ (zapewne raczej przygotowanie się do powstania młodzi z tej Rzeczypospolitej) znalazła się odpowiedź „Gońca“ z dnia 27 grudnia, że „w tem mieście zachowuiącem ściśle neutralność, nie tylko kompletnego, ale żadnego nie było powstania“.

Z notat francuskiej prasy godne są wzmianki następujące słowa, poświęcone wypadkom w Kongresówce. „Le Temps“ wnosi, że powstanie Polski „większy wpływ mieć będzie na stan Europy, niż sprawa Belgów. Widać, że zapowiedziany przechód armii rosyjskiej przez Polskę (do Francyi) przyspieszył powstanie narodu, który... się przeląkł choroby cholera morbus“. (!) Dziennik „Courrier Français“ mówi o rewolucyi listopadowej: „nakonice nasz dawny sprzymierzoniec podniósł swój sztandar połamany i shańbiony, jakim był nasz w 1815 r.“ (po upadku Napoleona I.). „Żadne dyplomatyczne zgromadzenie nie wzniosło potworniejszej politycznej budowy, jak kongres wiedeński... kongres ten... połączył w jedno ciało to, co natura, zwyczaje i obyczaje na zawsze rozdzieliły“. Pisze ten dziennik o członkach tymczasowej Rady administracyjnej, o ich zasługach. O księciu Adamie Czartoryskim „z dawnej rodziny Jagiełłów“, nadmienia, iż „jest mężem najpopularniejszym w Polsce“. Zaś gazeta „Constitutionnel“ głosiła z przekonaniem, że: „największą niesprawiedliwością ubiegłego wieku był rozbiór Polski... naród sławny i heroiczny, stracił niepodległość i równowaga Europy przerwaną została“.

Pisano tak o nas i w Anglii, a zdania te i opinie kursowały powszechnie i były wiarą i wyznaniem ogólnem przedewszystkiem w Polsce.

W sam dzień wigilijny, dnia 24 grudnia, donoszą z Warszawy smutne słowa o nieszczęśliwym Łukasińskim, majorze czwartaków, założycielu narodowego wolnomularstwa, organizacyi, powołanej do zjednoczenia dawnej Polski w myśl... słów Aleksandra I. na pierwszym sejmie konstytucyjnym w Warszawie. Owa wiadomość, nadeszła do Krakowa dopiero 28 grudnia, brzmiała: „Niech nie szukają Łukasińskiego. Ta nieszczęśliwa ofiara była prowadzona (przez uciekającego w. ks. Konstantego) przy armatach przez Włodawę, w nędznej siermiędze na postronku, z brodą po pas, pod strażą konną, z dobytemi pałaszami... Rosyanie sami z politowaniem o nim mówili“. (Wywieziony do kazamat Szlisselburga).

Wraz z wczytywaniem się w nowiny, budziła się ożywcza chęć służenia czynnie ojczyźnie. By zaś ogół polski mógł docenić doniosłość rewolucyi, by nie popadał w niewiarę i pessymizm, zaczęto (na wezwanie porucznika K. Pieniążka) tłomaczyć z francuskiego lub wydawać dzieła Rulhiera, Ogińskiego a zwłaszcza Chodźki, traktujące o legionach. Wierzono niezachwianie w powodzenie polskiego oręża. A nawet i za granicą innego nie było zdania. „Gazeta powszechna niemiecka“ donosi (z Lipska), że w Berlinie oczekują skwapliwie, jak cesarz Mikołaj przyjmie podane sobie warunki przez naród polski... Ta sama gazeta notuje, że „niespokojności w Polsce zrobiły tu nietylko w politycznym, ale i w handlowym świecie niepospolite wrażenie“. Że więc przez Augsburg przebiegło w 24 godzinach dużo kuryerów, że papiery znacznie spadły. Na posiedzeniu deputowanych w Paryżu zabrał głos generał Lafayette i te słowa wypowiedział pod koniec: „Rewolucya Polski jest wielkim krokiem, ona zaciera wstyd ostatnich lat panowania Ludwika XV, ona naprawić może późniejszy błąd Napoleona“.

Na to wykrzyknęło całe zgromadzenie: „brawo! brawo!“. Po tej przemowie, energicznej i szczerej, pisze „Journal de Commerce“, wysłano (wskutek narady ministrów) specyalnych kuryerów do Berlina, Wiednia i Londynu, by zadeklarować tym dworom, że „w razie gdyby Prusy i Austrya chciały się połączyć z Rosyą dla podbicia Polski, Francya uważałaby to wmieszanie się za wypowiedzenie wojny“.

Tak mówiono i tak pisano. Powtarzał te słowa pełen nadziei Kraków, odżywiał się niemi i oczekiwał dni trwałego wesela. I w tem oczekiwaniu zamykały się nastroje świąteczne i wesoły wieczór Sylwestra tego roku. Patryotyczny nastrój przeglądał ze wszelkich spraw codziennego życia. W dniu 30 grudnia n. p. rozpoczęto w nowym teatrze, „gustownie urządzonym widowiska“. Otworzyły scenę komedya „Powrót z niewoli“ i komedya-opera „Damy romantyczne“ oraz stosowny epilog, w którym p. Miłkowski art. dr., deklamował patryotyczne piękne wiersze. Po dwóch powtórzeniach, na usilne żądanie publiczności, wyjawiony ich autor Ignacy hr. Mieroszewski „został rzęsistemi uwieńczony oklaskami“.

To usposobienie, zwracające się w stronę niepodległości narodu, było już tak dalece wyrobione i ustalone, że gdy dowieziono do Krakowa autentyczny tekst odezwy Mikołaja I do Polaków z dnia 17 grudnia, odezwy kontrasygnowanej jeszcze przez ministra sekretarza stanu Grabowskiego (drukowana w Krakowie 3 stycznia 1831)*), a zawierającej „oycowskie“ słowa: „nie odrzucaycie dobrej rady waszego króla, rozwiążcie nieważną przysięgę“. — załatwiono ów manifest już po kronikarsku, bez komentarzy, na które widocznie szkoda było czasu, a brakło i ochoty.

Wład. Hor.

kich swych celach, zadowalniając się robotą na miejscu. A ponieważ nie mają żadnej realnej podstawy dla parlamentarnej polityki swej w państwie i w kraju, wszelkiemi środkami pragną zaznaczyć odrębność narodową żydów. Zamieniają stare ghetto w nowe, stokroć gorsze. Związali się z Rusinami, wysługują się im na każdym kroku i na korzyść Rusinów szerzą wśród mas hasło żargonu, jako narodowego i towarzyskiego języka. Mówiące żargonem setki tysięcy żydów, mają dać podstawę do uznania narodowości żydowskiej, do uznania żargonu językiem szkół, sądu, urzędów publicznych itp.

I trzeba się zapytać, czy przywódcy narodowo-żydowskiej polityki w kraju na prawdę zdają sobie sprawę z celów, do jakich dążą? Dziwić się trzeba, że prawie żadnego nie mają poczucia odpowiedzialności za agitacyę, na najgorsze bezdroża prowadzącą ciemne masy żydów galicyjskich! Bo nawet najdalej idące koncesye rządu czy kraju w tym kierunku nie prowadzą do żadnych rezultatów i ludzie ci w praktyce uniemożliwiają dopływ prawdziwie europejskiej oświaty do ciemnych mas żydowskich, cofają je, otaczają nowym chińskim murem i wprost przygotowują ekonomiczny i towarzyski bojkot żydów w najbliższej przyszłości. Bo chyba propagowanie żargonu, żądanie kultywowania i szerzenia go, do niczego innego nie doprowadzi!

Żydowscy socyaliści od szeregu tygodni na kilkudziesięciu zgromadzeniach w całym kraju, w ulotnych pismach i pisemkach z jeszcze większym od narodowych żydów fanatyzmem głoszą doniosłość żargonu, jako narodowego języka żydów. Frakcya ta, która opuściła szeregi polskiej partyi socyalistycznej pod pozorem, że musi odrębną mieć organizacyę, by mogła pracować wśród proletaryackich mas żydowskich, oparła już od samego początku całą racyą swego bytu o żargon. Żargon jest osią jej koncepcyi politycznej i społecznej pracy. Wychodząc z założenia bezterytoryalnej autonomii narodowej, dążą socyaliści żydowscy do uznania odrębnej indywidualności narodowej mas żydowskich i żądają szkół i gimnazyów żargonowych, uznania tego języka za krajowy i t. p.

I nie mająca racyi bytu, a szukająca jej narodowo-żydowska polityka krajowa podała rękę anemicznej żydowskiej socyalnej demokracyi, której osią są teoretyczno-akademickie spekulacye społeczne, i żądają od żydów w Galicyi zapisywania żargonu, jako ich języka towarzyskiego i narodowego. Robienie z żargonu środka agitacyi politycznej jest wielkim błędem, mogącym mieć nieobliczalne i dla żydów szkodliwe skutki. Zamiast myśleć o zapobieganiu wzrastającej nędzy żydowskiej, zamiast między chasydzkie masy żydowskie nieść kulturę, pomaga się najciemniejszym i najzacofańszym masom w utrzymywaniu „status quo" i rozwijaniu go w dalszym ciągu. Jedyni, którzy z tej nierozumnej agitacyi odnieść mogą jakąkolwiek korzyść — to Rusini.

Niech jednak żydzi, łudzący się błyskotem przymierza żydowsko-ruskiego, nie przeliczają się w swych rachubach, bo nadzieja wdzięczności politycznej pozostaje zazwyczaj w odwrotnym stosunku do rzeczywistych zasług w przeszłości.

Jeśli [illegible] przy dzisiejszym spisie ludności można mówić o jakimkolwiek interesie warstw ludnościowych, niech żydzi myślą o swoich własnych interesach i nie idą na lep narodowo-żydowskich demagogów i żydowsko-socyalistycznych teoretyków.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 29 grudnia.

(Skałłon ustępuje. — Stanowisko ministra dworu carskiego. — Poprzedni ministrowie. — Choroba barona Fredericka. — Faworyt carowej wdowy. — Stołypin i jego szwagier zaszachowani. — Epizod w Wierzbołowie. — Domniemany następca Skałłona. — Inne zmiany. — Wtóry Apuchtinek. — Surowy wyrok.)

Powtarzające się co pewien przeciąg czasu pogłoski o ustąpieniu Skałłona przestały już budzić wiar[y], zwłaszcza odkąd w zakulisowej walce między Skałłonem a Neudhardtem ten ostatni poniósł straszną porażkę. Ale tym razem nowina o bliskiem już przesileniu generał-gubernatorskiem posiada wszelkie cechy autentyczności. Raz dlatego, że mówią o niej najzupełniej poważnie w wyższych sferach tutejszej biurokracyi i zarządu wojskowego, a powtóre, że ustąpienie Skałłona z wielkorządztwa w „Priwislinju", nie oznacza bynajmniej jakiejś niełaski carskiej. Owszem, stanowisko, które ma objąć dotychczasowy generał-gubernator warszawski, dobitnie wskazuje, że jest on faworytem cara i petersburskiej kamaryli dworskiej.

W hierarchicznym ustroju najwyższej biurokracyi caratu, za najprzedniejszego dygnitarza zawsze był uważany minister dworu, którego bezpośredni a stały kontrakt z autokratycznym monarchą nadaje mu powagę i znaczenie, z któremi muszą się liczyć wszyscy inni ministrowie, a nawet wielcy książęta.

Ministrowie dworu rosyjskiego podczas minionych panowań, były to zawsze osobistości obdarzone nadzwyczajnem zaufaniem, a zarazem posiadające ogromny wpływ na bieg polityki państwowej nietylko wewnętrznej, ale i zagranicznej. Wiadomo powszechnie, że taki n. p. hr. Adlerberg, jako min. dworu Aleksandra II, z monarchą tym poza stosunkami etykietalnemi, pozostawał na stopie przyjacielskiego „per ty". Aleksander III darzył równą przyjaźnią, jako ministra dworu, hr. Woroncewa-Daszkowa, dla którego car Mikołaj II wskrzesił skasowany poprzednio tytuł namiestnika Kaukazu, gdy ten ze stanowiska swego musiał ustąpić na rzecz osobistego przyjaciela i faworyta nowego cara, barona Fryderyksa.

Nie ulega wątpliwości, że ów baron Fryderyks, jako „major domus", a zażyły przyjaciel Mikołaja II, pozostawałby nadal na wysokiem swem stanowisku, gdyby nie poważna choroba, na którą zapadł już od roku. W ciągu ostatnich zaś paru miesięcy, stan jego zdrowia tak dalece się pogorszył bez nadziei wyleczenia, że należało pomyśleć o wyszukaniu następcy. Na kandydatach oczywiście nie zbywało. Ale decydujący tu głos — we wszystkich ostatniemi czasy najważniejszych sprawach państwowych, ma carowa wdowa. I ona to właśnie, na następcę po Fryderyksie upatrzyła Skałłona, którego już od lat obdarza niezwykłymi faworami.

Opowiadają tu sobie, że premier Stołypin, ze swoim szwagierkiem senatorem Neudhardtem, niemile są dotknięci tem nieoczekiwanem wypłynięciem Skałłona na czoło kamaryli dworskiej. Bo jakkolwiek dokładali obaj wszelkich starań, aby Skałłona wysadzić z siodła generał-gubernatorskiego, przyszłe stanowisko zwalczanego tylu intrygami generała musi w nich budzić naturalną obawę nieuniknionego odwetu. Cóż z tego, że Skałłon opuści satrapię „Priwiślińską", na którą ma apetyt szwagier Stołypina — kiedy wpływowy nowy minister dworu będzie miał sposobność każdej chwili udaremnić te zabiegi. Ba! Nie jest wykluczonem, że minister Skałłon może w odpowiedniej chwili i samemu premierowi uszyć buty.

Opowiadają tu sobie głośno o takim niedawno wydarzonym epizodzie intrygi Stołypinowskiej przeciw Skałłonowi. Kiedy car powracał z paromiesięcznego pobytu za granicą przez Wierzbołowo nad Newę, Stołypin na parę dni przed tem uprzedził telegraficznie Skałłona, aby nie wyjeżdżał na powitanie monarchy do Wierzbołowa, jak to pierwotnie zamierzał, gdyż car nie życzy sobie żadnych urzędowych spotkań. Mimo to, Skałłon do zalecenia Stołypina nie zastosował się. Mógł to uczynić, nie naruszając w niczem hierarchicznego posłuszeństwa, z racyi podwójnego swego stanowiska, albowiem jako generał-gubernator podlega wskazówkom i rozporządzeniom ministra spraw wewnętrznych, lecz równocześnie jako dowódca wojsk okręgu warszawskiego, jest najzupełniej od tegoż ministerstwa niezależny. Ponieważ zaś minister wojny nie nadesłał Skałłonowi żadnej w tym względzie wskazówki, więc po krótkim namyśle udał się do Wierzbołowa, a tam na peronie kolejowym powitał przybywającego z za granicy cara, składając raport zwyczajowy, wyłącznie w stylu wojskowym trzymany.

Okazało się, że car nietylko żadnej przedtem woli co do powitania w Wierzbołowie nie wyraził, ale wyróżniająco zaznaczył swoje zadowolenie, że widzi generała Skałłona, przyczem miał dodać:

— A mnie doniesiono, że pan jest poważnie chory, tembardziej przeto cieszę się, że go tutaj oglądam.

Skałłon, po swoim powrocie do Warszawy, bez żadnej ogródki powiedział w liczniejszem gronie bliżej znajomych, że cały ów epizod należy uważać za nową intrygancką sztuczkę Neudhardtowsko-Stołypinowską, która się jednak nie udała.

Nie uda się również wobec przyszłego stanowiska Skałłona i ta kombinacya rozdzielenia dygnitarstwa dowódcy wojsk od cywilnego generał-gubernatorstwa, aby to drugie stanowisko mógł objąć senator Neudhardt. Skałłon już jako minister dworu, więc nie podejrzewany o interes osobisty, potrafi odpowiedniemi argumentami udaremnić wspomnianą kombinacyę ad usum szwagra premiera. Zresztą wskazywany już jest, jako następca Skałłona, generał Suchomlinow obecny minister wojny.

Z pośród wyższej generalicyi rosyjskiej generał Suchomlinow uchodzi za wybitniejszą pod względem talentów wojskowych osobistość, chociaż złośliwi utrzymują, że ta opinia wypływa z przysłowia, że „na bezrybiu i rak ryba". Powołany przed niespełna dwoma laty z dowodzącego wojskami w okręgu kijowskim na trudne stanowisko ministra wojny, podobno okazał Suchomlinow aż za dużo energii i inicyatywy w przeprowadzaniu różnych reform w armii. — Za dużo, gdyż naraził się różnym dygnitarzom, posiadającym silne plecy w kamaryli dworskiej. Wolą go tedy ci panowie widzieć na stanowisku bardziej odległem od Petersburga, gdzie będzie miał dość szerokie pole dla ekspanzyi swej energii. Czy jednak generał Suchomlinow posiada jakieś kwalifikacye na administratora w zakresie generał-gubernatorstwa cywilnego? To już stanowi drobiazg, albowiem ustalona tradycya systemu carskich rządów trwa po dzień dzisiejszy przy zasadzie, że generał rosyjski jest zdolny do wszystkiego.

Znający bliżej generała Suchomlinowa utrzymują, że zarówno pod względem temperamentu żołnierskiego, jak i niechęci do Polaków, jest bardzo podobny do nieboszczyka Hurki. Ale w środowisku żydów warszawskich, zwłaszcza t. zw. „Litwaków" panuje wielki „jubel", albowiem za swego pobytu w Kijowie generał Suchomlinow uchodził za bardzo przyjaźnie usposobionego dla tamtejszej ludności żydowskiej, a ze znanym potentatem finansowym Ukrainy, Brodzkim, pozostawał w nader zażyłych stosunkach.

Jednocześnie zapowiadają ustąpienie ober-policmajstra Warszawy, generała Meyera, po którym ma objąć ten urząd dotychczasowy jego pomocnik pułkownik Bałk.

O zamierzonem przejściu na emeryturę Emmauskiego, prezesa cenzury, czyli — jak się to dziś nazywa — komitetu prasowego, donosiłem przed kilku tygodniami. Posunięty w tych dniach do wysokości rangi radcy tajnego, prezes Emmauski już się z tem nie tai, że najdalej w ciągu paru miesięcy opuści Warszawę po przeszło 30-letniej działalności cenzorskiej, jako emeryt. Ten człowiek, gdyby zechciał napisać pamiętniki z dziejów cenzury warszawskiej, mógłby dać ciekawy i cenny przyczynek do tragicznej historyi celowego tłumienia myśli i twórczości polskiej.

Mówią również o ustąpieniu kuratora okręgu [nau]kowego, Bielajewa, którego ma zastąpić by[ły re]ktora uniwersytetu warszawskiego, osławiony [illegible].

Krąży także pogłoska, że poseł Aleksiejew, wywalczywszy sobie protekcyę wszechwładnych nacyonalistów, ma złożyć mandat poselski, aby otrzymać stanowisko pomocnika kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Ten miniaturowy Puriszkiewicz marzy już zapewne o odegraniu roli drugiego Apuchtina.

Wielkie wrażenie w tutejszym świecie prawniczym wywołał wyrok senatu w sprawie adwokata przysięgłego Frankensteina, który, występując w roli świadka całkiem prywatnego w jakiejś sprawie karnej, nie chciał złożyć przysięgi w języku rosyjskim. Sąd okręgowy skazał adwokata Frankensteina „w porządku dyscyplinarnym" tylko na napomnienie. Ale prokurator założył protest od wyroku. I oto Izba sądowa, a następnie senat, skazał p. Frankensteina na pozbawienie raz na zawsze stanowiska adwokata przysięgłego. Nawet w okresie przedkonstytucyjnym ani jeden z adwokatów Polaków dość często odmawiających składania w charakterze świadków przysięgi po rosyjsku, nie spotkał się z podobnie surowym wyrokiem. Raz tylko przed laty piętnastu za takie „przestępstwo" skazano adwokata na zawieszenie w obowiązkach w ciągu półrocza. Barometr kursu reakcyjnego z bajeczną szybkością wciąż idzie w górę! *Polonus.*

Z nad Bosforu.

(Koresp. „N. Reformy".)

Z Konstantynopola, 26 grudnia 1910.

(Trudności rządu. — Anarchia w Macedonii i Azyi. — Wzrost opozycyi. — Sprawa kreteńska. — Pogodzenie się wrogich cerkwi.)

Pomimo zimy, czuć duszność w atmosferze. Rzec można, iż niema na całym obszarze wielkiej Turcyi miejsca, gdzieby ludzie swobodnie mogli odetchnąć.

Cholera nie ustaje, a nawet w ostatnich czasach wzmogła się nieco. Przygnębia wszystkich, a handel tamuje ogromnie, zmuszając władze do nakładania kwarantanny na okręty i towary.

Bojkot towarów i statków greckich w wielu jeszcze portach trwa, powiększając co dnia straty kupców, dosięgające już 30 milionów franków.

Pomimo formalnego zwycięstwa rządu w czasie ostatniej dyskusyi parlamentarnej, opozycya wzmacnia się, krępuje większość i rząd i trwoży opinię publiczną. Gabinet czuje jakieś wewnętrzne niezadowolenie i nie wie, jak mu zaradzić. Tak wiele mówiono i pisano o zmianach w gabinecie, iż nareszcie trzeba było coś uczynić — i pozbyto się ministra wakufów, człowieka najniewinniejszego, który ani dobrze, ani źle uczynić nie mógł i jak mógł zarządzał zabagnionemi instytucyami dobroczynnemi. Padł jednak, aby zrobić miejsce innemu.

Partya demokratyczna skupia się. Musi w niej być siła wewnętrzna nie mała, skoro rząd tak się jej boi, iż już dziesiąty dziennik przez nią wydawany zawiesił, a redaktorów oddaje sądowi wojennemu.

W Azyi bunt rozszerza się.

Gubernator Smyrny woła o posiłki wojskowe. Rozbójnictwo rozwija się na wielką skalę. W Jemenie, Mezopotamii i Hauranie plemiona nigdy dotąd nie opanowane bronią swej wolności, nie chcąc nawet słyszeć o wolności, którą daje konstytucya, wymagająca podatków i rekrutów! Wojsko gotowe nie wystarcza; zaczynają powoływać rezerwy. Żołnierze idą niechętnie, wiedząc, iż walka z temi plemionami częściej daje śmierć, niżli sławę.

Ogromnej armii, stojącej pod bronią w Europie rząd nie chce przerzucić do Azyi, lękając się, iż może być dziś lub jutro potrzebną.

W Macedonii pełno band. Możnaby je nazwać zbójeckiemi, gdyby w nich nie było sporo patryotyzmu i gdyby, niszcząc nieprzyjaciela, choć pośrednio nie przynosiły korzyści sprawie oswobodzenia ojczyzny. Ludność macedońska sympatyzuje z powstańcami, czy zbójami tak silnie i ogólnie, iż organa rządowe, pomimo pomocy licznych wojsk, nie tylko nie mogą band wytępić, lecz nie zdołały dotąd wpaść na tropy złoczyńców, którzy już trzy zamachy dynamitowe urządzili na kolej żelazną. To najjaskrawszy dowód nastroju całej ludności i niezdolności rządu.

Wobec kłamliwych zapewnień ministrów w Izbie poselskiej o uspokajaniu Albanii, Macedonii i t. d i o ulepszeniach w zarządzie prowincyi najlepszem zaprzeczeniem jest fakt, iż w obecnej chwili linii kolejowych strzeże 7000 żołnierzy i dalsze jeszcze oddziały rychło będą do tej służby przeznaczone!

W Azyi, na kolei hedżaskiej [illegible]zczyli beduini 120 kilometrów toru!

Te fakta, w trzecim roku trwania konstytucyi, przekonały rząd, iż dotąd był na fałszywej drodze, że zbyt zaufał sile zbrojnej i — urokowi haseł konstytucyjnych.

Doszło do tego, iż posłowie w pełnej izbie wołali, iż za Abdul Hamida lepiej było!

Taki stan rzeczy skłania rząd do pewnych zmian w postępowaniu.

Minister spraw wewnętrznych wezwał gubernatorów, by ściślej przestrzegali praw i unikali bezprawi!

Rada ministrów przedkłada Izbie artykuł dodatkowy do ustawy o prześladowaniu band, który pozwala oskarżonym przez sądy wojenne do powołania obrońców i nakazuje, by rozprawy odbywały się publicznie. Mają też w tych sądach zasiadać i sędziowie cywilni.

W ostatniej deklaracyi rządowej, znowu zwala wielki wezyr całą odpowiedzialność na państwa europejskie i z góry wyraża zaufanie do ich postanowień, - zapominając zupełnie o pogróżkach, które przed paru miesiącami zapowiadały niemal wojnę.

A jednak położenie w tej chwili bardzo jest poważne, gdyż Kreteńczycy bardzo stanowczo zapowiadają, iż nie wyrzekną się zjednoczenia z Grecyą i jeśli natrafią na przeszkody orężne, orężem będą dobijali się swego celu. Sprawa, odkładana przez Europę tylekroć do stosowniejszej chwili, zbyt głęboko tkwi w sercach narodu, który rwie się ku wspólnej ojczyźnie, a przelawszy już dotąd tyle krwi, nie myśli jej i dziś oszczędzać.

Na tle, które podaję, zarysowuje się sprawa ogromnie ważna.

Oto od kilku tygodni najpoważniejsi mężowie bułgarskiej Macedonii, jej posłowie do tureckiego parlamentu, zbliżają się do patryarchatu greckiego, omawiając jawnie sprawę pojednania się cerkwi egzarchyalnej z ekumeniczną. Zarówno patryarcha grecki, jak i egzarcha bułgarski wyrażają gorące pragnienie tego pojednania.

Z obu stron rzecz traktują ludzie najpoważniejsi, a dzienniki obydwóch stron pomagają im gorliwie.

Rzecz trudna — lecz gdyby się udała, stałaby się najważniejszym czynnikiem politycznym na Bałkanach. *z.*

Kronika paryska.

Paryż, 29 grudnia.

(Tryumf automobilów. — Przemysł teatralny. — Autorowie a krawcy. — Górą nożyce. — Katastrofa w Issy. — Wynalazek Prószyńskiego).

[=] Rok stary zakończył się tryumfalnie dla sportu automobilowego. Wystawa automobilów, zamknięta niedawno, ściągała tysiączne rzesze do Grand Palais, gdzie można było podziwiać „locomotion nouvelle". Dzisiaj niepodobna wyobrazić sobie paryskiego ruchu ulicznego bez automobilów, które nieustannie uwijają się po ulicach. Przelatują przed oczami przechodniów najrozmaitsze typy automobilów, od małego wązkiego typu „voiturette" począwszy, a skończywszy na olbrzymich, luksusowych automobilach milionerów amerykańskich.

Taki automobil podziwiano niedawno przed kawiarnią „de la Paix". Olbrzym ten miał 12 metrów długości! Przez duże szyby widać było wewnątrz salonik z siedzeniami, które można przemienić na łóżko, ze stolikami, pułkami, koszami kwiatów. Kilkanaście osób może w tym salonie odbywać wygodnie podróż. W tyle i na dachu znajdował się cały skład przeróżnych kufrów i kuferków, ogromne reflektory mogłyby oświetlić niejedno miasteczko, a paszcze krokodylów służyły do wydawania głośnych sygnałów. Na przodzie stał murzyn z bronzu i dzierżył w ręce flagę amerykańską. Automobil ten był stosunkowo tani, kosztował bowiem tylko 160.000 franków.

Ta cyfra daje pewne pojęcie o doniosłości przemysłu automobilowego dla Francyi. Wedle ogłoszonej niedawno statystyki, wywóz francuskich automobilów w roku 1909 przedstawia wartość 140 milionów franków, do czego należy dodać 30 milionów za wywiezione pneumatyki. Oczywiście to nie jest całość produkcyi, gdyż Francya wyrabia rocznie 8 do 10 tysięcy nowych automobilów. Sam Paryż posiada więcej automobilów nież niejedno spore królestwo.

Przejdźmy do przemysły teatralnego — albowiem teatr ze wszystkiem, co do niego należy, staje się coraz więcej przemysłem, a coraz mniej sztuką. Otóż w świecie teatralnym zawrzała zacięta walka pomiędzy autorami a... krawcami. Dawniej byli to sprzymierzeńcy, którzy walczyli do spółki o tryumfy, ale z biegiem czasu mistrz od nożyczek zaczął coraz natarczywiej usuwać w cień mistrza od pióra. Autor daje obecnie tylko ramy sceniczne, wśród których lokuje swoje arcydzieła krawiec. Nie chodzi o to, jak aktorka gra, ale jak jest ubrana. Nie chodzi o role, ale o stroje. Co prawda — bajeczne stroje. Autor ma tylko obowiązek

Księgi ilustrowane.

II.

(Stanisław Lewandowski: Henryk Siemiradzki. Z 93 ilustracyami w tekscie, 10 heliograwurami, dwoma kolorowanemi facsimiliami olejnemi. Warszawa, 1911. Nakład i własność Gebethnera i Wolffa. — Henryk Sienkiewicz: „Quo vadis" z 20 heliograwurami Piotra Stachiewicza. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Wydanie drugie. — Ojczyzna w piśmie i pomnikach. Ilustrowane dzieje piśmiennictwa polskiego, opracowała Helena Rzepacka. Tomów 2. Poznań. Nakładem Z. Rzepeckiego i Ski.)

Objawem affirmacyi zaznaczonego poprzód poglądu, że wobec jałowiejącej współczesnej naszej twórczości malarskiej ogół polski zwraca się myślą i sercem coraz częściej do tych wielkich malarstwa polskiego przedstawicieli, co tak niedawno odeszli od nas, nie zostawiając na razie powołanych po sobie następców, są mnożące się w ostatnich czasach monografie i ponowne wydania dawniejszych monografij artystycznych o Matejce, Grottgerze, Kossaku i Siemiradzkim.

Henryk Siemiradzki zamknął w historyi malarstwa polskiego ten najświetniejszy okres rozkwitu, który po wielkiej dobie poezyi romantycznej po ostatnim orężnym wysiłku narodu, był najwybitniejszym objawem żywotności ducha narodowego. Znakomity twórca „Świeczników chrześcijaństwa", wielki obywatel, któremu zawdzięcza swe powstanie Muzeum narodowe, mimo głosy potępiające miernot współczesnych, w miarę zasuwania się w przeszłość historyi malarstwa, zyskiwać będzie na znaczeniu i uznaniu, które zresztą już współcześnie wyraziło się w sposób aż nadto dobitny. Wystarczy przypomnieć ową ankietę, rozpisaną przez gazetę „Wiek" w Warszawie zaraz po śmierci mistrza, celem wyjaśnienia znaczenia Siemiradzkiego w sztuce polskiej i wszechświatowej. Dowiedzieliśmy się z niej, jak to cytuje p. S. Lewandowski w przedmowie do swej księgi o Siemiradzkim, ukazującej się obecnie w drugiem wydaniu, „że artyści z prawdziwym talentem i serdeczną pracą byli wręcz przeciwnego zdania od artystów mniej utalentowanych, mniej pracujących, ale pragnących pomimo wszystko błyszczeć."

Dziś stanowisko i sądy malarzy współczesnych o Siemiradzkim stoją nieomal że na tym samym punkcie, ale ogół polski i historya wyznaczyła mu już dawno miejsce nietylko w Panteonie narodowym, ale i na szczytach sztuki.

Monografia p. Lewandowskiego ukazuje się we wznowionem wydaniu bardzo na czasie. Napisana z ogromnym nakładem pracy i studyów, wyzyskująca sumiennie cały dostępny materyał, zamyka w sobie skończony obraz całokształtu malarskiej twórczości Siemiradzkiego, opatrzony artystycznym komentarzem do każdego dzieła, do każdego artystycznego przedsięwzięcia niezapomnianego mistrza. Lewandowski nie jest bezkrytycznym chwalcą Siemiradzkiego, ale sądy swe zawsze opiera na krytycznej analizie porównaczej jego dzieł, tłomaczy ich myśl, wyjaśnia wpływy, które na ich powstanie oddziałały lub wprost wywołały. Stąd też studyum to jest pierwszą naukową syntezą sądów o Siemiradzkim, wyjaśniającą genezę tej twórczości, jej charakter, rozwój i krystalizacyę. Autor odsłonił w niej całą drogę ducha twórczego artysty, wyjaśnił jego tajniki, całą sumę przyczyn i skutków, a nadto obok artysty ukazał także wielkiego obywatela.

Jako wydawnictwo artystyczne monografia p. Lewandowskiego posiada także wszystkie cechy wytwornego albumu, przynoszącego w reprodukcyi artystycznej przeważną część plonu twórczego mistrza. Najważniejsze i najcelniejsze obrazy Siemiradzkiego podane są w odbiciach heliograwurowych p. n. „Świeczniki chrześcijaństwa", „Wazon czy kobieta", „Fryne", „Sprzedaż amuletów", „Kuszenie św. Hieronima", „Taniec wśród mieczów", „Jawnogrzesznica". Oprócz 10 heliograwur mamy tu 2 kolorowe autotypie studyów olejnych oraz 93 illustracye, przynoszące reprodukcye obrazów, szkiców, studyów, słowem całej pracowni Siemiradzkiego. Dzieło odbite jest na kredowym papierze, co pozwoliło wydobyć z druku dużą precyzyę świateł i cieniów w reprodukcyach i dać ogółowi album artystyczne Siemiradzkiego pierwszorzędnej wartości, pamiątkę ze wszech miar godną jego imienia.

Nakładem tej samej firmy, Gebethnera i Wolffa, pojawia się w drugiem również wydaniu „Quo vadis" Sienkiewicza ze ślicznemi illustracyami Piotra Stachiewicza. Te 20 kartonów, uplastyczniające z właściwym temu artyście wdziękiem rysunkowym najpiękniejsze sceny powieści, mają wszystkie cechy talentu Stachiewicza, tak niewyczerpanego w tworzeniu pomysłów kompozycyjnych o szerszym malarskim zakroju. Zdarzyło nam się widzieć kilka prób illustrowania powieści Sienkiewicza podjętych przez cudzoziemskich artystów. Pomijając poziom ich o całe niebo niższy od pojęcia Stachiewiczowskiego, trudno nie przyznać, że nasz artysta przedziwnie trafił w myśl autora. Jego kompozycye, oparte na studyach rzymskich, doskonale stonowane, mają wdzięk i wytworność, celują wysoce artystycznem wykończeniem i niosą pomysły pełne bogatej fantazyi, owiane tchnieniem poezyi i stojące na tej wyżynie artystycznej koncepcyi, na jakiej Sienkiewicz postawił swe dzieło. W nowem wydaniu, które nadto w kierunku typograficznym podniesiono o stopień wyżej, cieszyć się będzie to album Stachiewicza niezawodnie tem samem rozpowszechnieniem, zwłaszcza zagranicą, gdzie kartony tego artysty są odpowiednio do ich wartości cenione.

Innego rodzaju wydawnicze przedsięwzięcie podjęła młoda poznańska firma Z. Rzepeckiego. „Ojczyzna w piśmie i pomnikach", oto tytuł wydawnictwa, które zamyka w dwóch tomach dzieje piśmiennictwa polskiego, opracowane przez Helenę Rzepecką. Po illustrowanych dziejach literatury polskiej Biegeleisena, jest to druga z rzędu próba tego rodzaju wydawnictwa, łączącego poglądową metodę wykładu historyi literatury i cywilizacyi ze stroną artystyczną. W Niemczech, gdzie tego rodzaju wydawnictw we wszelkakich dziedzinach wiedzy i kultury istnieje mnóstwo, wytworzyła się już szablonowa metoda przygotowywania części illustracyjnej do tekstu mającego zwykle charakter przeważnie kompilacyjny. Otóż tę metodę zarówno w opracowaniu tekstu tego wydawnictwa, jak i w dziale illustracyjnym skopiowano według wzorów niemieckich.

Zadaniem wydawców było dać ogółowi polskiemu w rękę popularny, do pojęć szerokich oświeconych warstw przystosowany wykład historyi piśmiennictwa od najdawniejszych jego początków, od źródeł cywilizacyi w Polsce przedhistorycznej, do czasów dzisiejszych. P. Rzepecka zadanie to rozwiązała szczęśliwie według metody niemieckiej, wprowadzając w pierwszym tomie szereg rozdziałów o kulturze przedhistorycznej, ilustrując je reprodukcyami z rysunków i fotografij różnych zabytków kultury, pomników piśmiennictwa, malarstwa, rzeźby, muzyki itd.

Ten związek i zależność objawów i pomników życia duchowego narodu z innemi dziedzinami sztuk pięknych i umiejętności, uwidocznione są tylko w pierwszym tomie „Ojczyzny", drugi bowiem jest już tylko systematycznym wykładem dziejów piśmiennictwa polskiego, rozpoczynającym się na wieku oświecenia i doprowadzonym do czasów najnowszych.

Pomimo bardzo starannego, miejscami drobiazgowego wyczerpywania materyału, opracowanie ma charakter kompilacyjny, pozbawiony samodzielnego indywidualnego poglądu, a tem samem wartości naukowej. Natomiast autorka akcentuje wszędzie bardzo wyraźnie poglądy zachowawcze, kładzie nacisk na ruch religijny i wszelkie jego objawy w życiu duchowem i umysłowem narodu i podnosi znaczenie tego ruchu do rzędu decydującego w rozwoju czynnika.

Dział literatury współczesnej opracowany jest szczegółowo według ostatnich dzieł Tarnowskiego, Chmielowskiego i Feldmana, z szczególniejszem uwzględnieniem i rozszerzeniem działu poznańskiego. Oczywiście zauważyć się tu daje, jak we wszystkich podręcznikach traktujących o współczesnem piśmiennictwie, pewna nierównomierność sądu, liczne opuszczenia i luki. Niektóre osobistości, nie mające nic wspólnego z literaturą, wprowadzono z portretami, a z drugiej strony pominięto zasłużonych o ustalonej sławie pisarzy. I n. p. o Anczycu znajdujemy tylko pobieżną wzmiankę, autorka nie wie, że jest on autorem „Kościuszki pod Racławicami" i wspaniałego wiersza „Tyrteusz", nie ma też jego portretu, podczas gdy figuruje w całej okazałości portret chłopskiego poety Kurasia. Mamy portret pani Marrené, a nie ma Dygasińskiego, Brücknera, Spasowicza. Jest portret antykwaryusza Bukowskiego, a nie ma Władysława Mickiewicza, jest portret wydawcy śląskiego K. Miarki a nie ma Małeckiego. Belcikowski jako krytyk literatury nie istnieje wcale. Dzierzkowski jako powieściopisarz również. Natomiast jest jakiś p. W. Mozłowski, Parsza, brak portretu Estreichera i t. d.

Księgi obie wydane są luksusowo. Zdobi je kilkaset klisz czarnych, t. j. portretów, widoków, podobizn tytułów druków facsimiliów, a nadto kilkanaście kolorowych złoconych reprodukcyj zabytków piśmiennictwa, relikwiarzy, kancyonałów średniowiecznych, barwne portrety Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Wyspiańskiego. Szkoda, że do tak luksusowegoo wydawnictwa nie użyto papieru kredowego, gdyż liczne reprodukcye z klisz wypadły skutkiem tego bardzo nieudolnie, co obniża wartość artystyczną wydawnictwa, podjętego z wielkim kosztem i zabiegliwością. W każdym razie jako objaw budzącej się ruchliwości wydawniczej w dzielnicy Poznańskiej, która dotąd w tym kierunku znacznie pozostała w tyle po za innemi dzielnicami Polski, podjęcie tego rodzaju wydawnictwa mającego na celu spopularyzować dzieje ojczystego piśmiennictwa, wysuwa się jako fakt znamienny i godzien ze wszech miar podniesienia. *W. Pr.*

tworzenia takich sztuk, w których co chwila trzeba zmieniać stroje.

Krawiec jest pierwszą osobą w teatrze. I słusznie. Autorom trzeba płacić tantyemy, krawiec zaś, i to pierwszorzędny, daje bezpłatnie cudowne stroje, a w dodatku płaci nawet pewien haracz. Co prawda ma za to reklamę. A gdy przypadkiem dyrektor zawrze kontrakt z jaką firmą sportową, wtedy autor musi pisać sztukę dla kostyumów awiatycznych, narciarskich, saneczkowych. I znowu tryumfuje krawiec.

Wobec tego próba krawiecka jest ważniejsza od generalnej próby aktorskiej, reżyserskiej i autorskiej. To spowodowało niezadowolenie w światku teatralnym, a jeszcze więcej pośród publiczności. W jednym z teatrów bulwarowych widzowie dawali wyraźne oznaki niezadowolenia, kiedy po premierze — poraz pierwszy — dyrektor obok nazwiska autora wymienił także nazwisko krawca. Na innem przedstawieniu publiczność żeńska głośno protestowała przeciwko rozmaitym zbyt... ryzykownym kostyumom. Mężczyźni zachowywali się neutralnie.

Ale jeszcze igła i nożyce są górą. Jeszcze każdy afisz wymienia nazwisko autora kostyumów, jeszcze aktorki noszą na scenie stroje, kłócące się straszliwie z logiką, kiedy na przykład boleściwe matki jęczą w bajecznych szatach balowych. Na to odpowiadają krawcy: „Nie nasza wina, jeżeli pomiędzy sytuacyą dramatyczną a kostyumem panuje niezgoda. Nie nasza wina, że aktorki nie mają zrozumienia w tej kwestyi. Na to jest jedna tylko rada: każdy utwór sceniczny należy w rękopisie przedkładać krawcowi". Tak mówi madame Paquin, tak powiadają panowie Drecoll, Virot, Poiret. Co z tego wyniknie? Zawarcie pokoju w interesie obu stron. Wszakże utwory Bataille'a, równie jak Poireta są artykułem eksportowym, który do Francyi przyciąga wielkie sumy pieniężne. Więc musi nastąpić zgoda przez ulubione w polityce rozgraniczenie sfery interesów. To dla nożyczek — a to dla pióra. Voila tout.

Wczorajsza katastrofa na polu wzlotów w Issy wstrząsnęła całym Paryżem. Lotnik Laffont czekał od dłuższego czasu na stosowną pogodę, ażeby przedsięwząć podróż do Brukseli. Wczoraj rano osądził Laffont, że nadeszła pomyślna chwila. Poranek był pogodny, a wiatr słaby. Ale — jak później stwierdzono — szybkość wiatru w chwili katastrofy wynosiła 8 metrów na sekundę. Około godziny 7 rano Laffont przybył do Issy z żoną i przyjacielem swoim Mario Polla, którego chciał zabrać jako pasażera.

Obaj umieścili się na aeroplanie Antoinette'a, który z łatwością wzniósł się w powietrze na wysokość 50 metrów. Gdy monoplan skręcał, spostrzegli widzowie, że prawe skrzydło maszyny urwało się. Maszyna zrobiła dwa kozły i z błyskawiczną szybkością runęła na ziemię. Widzowie wydali okrzyk przerażenia. Pospieszono do szczątków maszyny. — Polla leżał rozciągnięty na ziemi, zaś o kilka metrów dalej Laffont, który miał czaszkę strzaskaną, a prawą rękę wbitą głęboko w piersi. Obaj zmarli zaraz po umieszczeniu ich w szpitalu Boucicaut. Laffont, mechanik z zawodu i nauczyciel pilotów w szkole Antoinette'a, liczył 26 lat życia. Odbył szczęśliwie przeszło 100 wzlotów bez wypadku. Polla był inżynierem i liczył 23 lat życia. Był uczniem Laffonta.

A teraz wiadomość o naszej Polonii. Przedwczoraj na posiedzeniu Akademii Umiejętności, profesor Sorbony, Lippman, uczony wszechświatowej sławy i wynalazca fotografii barwnej, składał sprawozdanie o wynalazku naszego rodaka, inżyniera Kazimierza Prószyńskiego. Wynalazkiem tym jest aparat do zdjęć kinematograficznych bez statywu, co dotychczas, pomimo wszelkich w tym kierunku usiłowań, było uważane za rzecz nieziszczalną. Sprawozdanie profesora Lipmana podniosło wysoką wartość naukową i niezmierną doniosłość praktyczną „autopleografu" (takiem bowiem mianem inżynier Prószyński nazwał swój wynalazek), a zdanie to podzieliło całe gremium Akademii. Taki sąd o wynalazku, wydany przez najwyższe ciało naukowe w Paryżu, które jest na cały świat ogniskiem rozwoju i postępu kinematografii, jest dyplomem honorowym dla danego wynalazku i zapewnia mu niezawodne powodzenie. Znaczenie to potęguje się tem bardziej, że sprawozdawcą był uczony pierwszej miary i powszechnym cieszący się rozgłosem.

Inżynier Kazimierz Prószyński, od lat wielu przebywający w Paryżu, zajmuje się badaniem w dziedzinie kinematografu od dłuższego czasu, i już poprzednio dokonał kilku wynalazków, które mu zjednały rozgłos w świecie naukowym i technicznym. P. Pruszyński jest rodem z Warszawy, gdzie imię jego ś. p. ojca, niezapomnianego Konrada Prószyńskiego (Promyka), tak chlubnem jest otoczone wspomnieniem. Inżynieryę studyował p. Prószyński na uniwersytecie w Lyonie. O ile nam wiadomo, oprócz autopleografu uczony polski ma gotowych jeszcze kilka innych wynalazków, rokujących wielkie powodzenie, ale do czasu trzymanych przezeń w tajemnicy.

Jubileusz »Narodnich Listów«.

Półwiekowy jubileusz obchodzi jutro najpoważniejszy i najzasłużeńszy dziennik czeski „Narodni Listy". Powstał on w r. 1861 równocześnie z pierwszem wielkiem stronnictwem czeskiem narodowem, którego program podpisali tacy mężowie, jak Palacky, Rieger, Brauner i cały szereg innych, w dziejach odrodzenia czeskiego zasłużonych mężów. To też dzieje dziennika tego splotły się bardzo ściśle z dziejami tego odrodzenia, którego historycy i badacze nie mogą pominąć bogatych szpalt „Narodnich Listów", jako nieprzebranej wprost skarbnicy informacyj i wiadomości szczegółowych o wszystkich fazach i momentach tego odrodzenia.

Ze względu też na tę wielką historyczną ważność pięćdziesięciu roczników „Narodnich Listów", omówimy je w jednym z najbliższych numerów obszerniej, na razie zaś zaznaczamy, że obchodzący ten piękny jubileusz dziennik czeski, przeszedłszy rozmaite koleje losu, związane ściśle z ewolucyami czeskiej polityki narodowej, jest obecnie głównym organem partyi młodoczeskiej. Mając za sobą piękną i niezwykłą tradycyę, „Narodni Listy" stały się rychło ogniskiem narodowej myśli czeskiej. Najlepsze pióra czeskie zapełniały i zapełniają stale ich szpalty, czyniąc je dla coraz szerszych warstw społeczeństwa czeskiego głównem źródłem ich myśli politycznej i dążności kulturalnych.

Zasłużonemu dziennikowi przesyłamy na tem miejscu serdeczne życzenia dalszego, jak najpiękniejszego rozwoju na pożytek bratniego narodu czeskiego.

Od wydawnictwa.

W pierwszym kwartale Nowego Roku rozpoczniemy druk powieści jednego z wybitnych powieściopisarzów doby dzisiejszej,

Macieja Wierzbińskiego

p. t.:

„Pod Myszą wieżą".

Powieść ta, osnuta na stosunkach współczesnych w zaborze pruskim, charakteryzuje doskonale wszystkie stany społeczeństwa wielkopolskiego, rzuca światło na pojęcia i stan umysłowy tej nieszczęśliwej dzielnicy i daje skończony obraz Kujaw.

Utwór ten, jak wszystkie poprzednie utalentowanego autora, między niemi powieść „Kniaź i Księżna" zaleca się żywem obrazowaniem, znajomością stosunków i środowiska społecznego i politycznego w Poznańskiem oraz barwną fabułą. Wypełni ona dający się dobitnie czuć w naszej produkcyi powieściowej brak, jako powieść w całem tego słowa znaczeniu wielkopolska.

Kronika.

Kraków, 31 grudnia.

Koniec roku. Ostatni dzień 1910 roku, a zarazem koniec miesiąca i tygodnia. Żegnaj nam stary roku — niechaj ci nie złorzeczą zawiedzeni, a za to niechaj cię chwalą wszyscy zadowoleni z twoich rządów. Tuszymy, że więcej było zadowolonych, niż zawiedzionych. Odejdziesz wkrótce w zaświaty, ale rządzisz jeszcze do godziny 12 w nocy, a więc bilans twój nie zamknięty jeszcze. Możesz nam zesłać jeszcze niespodziankę niejedną, jakąś wojnę, albo jaką mowę Wilhelma, albo nowy podatek. — Dlatego też poprzestajemy na tej zapowiedzi likwidacyi twoich rządów, zachowując sprawę oddania berła w ręce następcy do numeru porannego.

Na zakończenie roku odbędą się dziś po południu solenne nabożeństwa we wszystkich krakowskich kościołach. W kościele ks. Franciszkanów odprawi nieszpory ks. biskup Nowak o godzinie 5 po południu, a kazanie wygłosi ks. dr Bystrzonowski.

Muzyka kościelna. W Nowy Rok, w kościele św. Floryana na Kleparzu odśpiewa chór urzędników tutejszej dyrekcyi kol. szereg kolęd podczas sumy o godzinie 10.

Kwartet brukselski wystąpi w przyszłym tygodniu dwukrotnie w Starym teatrze, to jest we wtorek 3 i w piątek 6 stycznia. Pierwszy wieczór zajmie wyłącznie Beethoven, reprezentowany trzema kwartetami z trzech różnych epok życia nieśmiertelnego twórcy: pierwszy op. 18 B-dur z najjaśniejszych lat przed tak zwanym „testamentem heiligensztackim"; dalej op. 95 F-moll z roku 1810, to jest z okresu, kiedy Beethoven snuł ciągle plany małżeńskie, wreszcie ostatni op. 130 B-dur z roku 1824, jeden z genialnych pięciu kwartetów, napisanych po „Missa solemnis" i po IX symfonii. Wytworna sztuka Brukselczyków zjednała sobie w Krakowie nader liczne koło stałych amatorów, które, sądząc z tegorocznego pokupu biletów, od ostatniego sezonu powiększyło się jeszcze znacznie.

W szkole Sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej oddział rysunku i malarstwa prof. Wyczółkowskiego, który wyjechał z Krakowa, objął prof. Akademii Sztuk Pięknych p. Stanisław Dębicki, który kieruje też oddziałem rysunków wieczornych. Wykłady anatomii artystycznej objął w tym roku p. dr Adolf Klęsk. — Po Nowym Roku otwiera się przy szkole kurs rysunkowy dla dzieci, prowadzony według najnowszej metody, zastosowanej we wszystkich współczesnych szkołach zagranicznych. Metoda ta polega na tem, że dziecku, zamiast monotonnego imitowania wzorków z papieru, daje się do odtworzenia przedmioty, zajmujące fantazyę dziecinną, a w miarę rozwoju każe się rysować z pamięci i tworzyć kompozycye. Na kurs przyjmowane będą dzieci od lat 7. Wyjaśnień udziela kancelarya szkoły (Kolejowa 3) w dnie powszednie od godz. 11 do 12 w południe.

„Koło panien" opiekujących się zaniedbanemi dziećmi zamierza w tym roku, tak jak w latach poprzednich, zbierać skórki pomarańczowe, w celu przysporzenia sobie tą drogą funduszów. Ponieważ w latach ubiegłych chętna i uczynna publiczność krakowska tak skwapliwie spieszyła z pomocą w tej sprawie, dla pojedyńczych jednostek łatwej i niekosztownej, a przy odrobinie dobrej woli takie korzystne dającej rezultaty, przypuszczamy, że i w tym roku prośba „Koła" nie przebrzmi bez echa. „Koło" ma o co się starać — utrzymuje bowiem trzy ochronki popołudniowe w których około 80 dzieci ze sfer najbiedniejszych otrzymuje pomoc w naukach, troskliwą i staranną opiekę, która jest wybitnem i dodatnem przeciwieństwem stosunków domowych dziewcząt tej klasy. Rodzice dziewczynek, nie uczęszczających jeszcze do uczelni, proszą nieraz o założenie więcej takich ochronek, a wobec tego, że dzieci z uczelni oprócz bardzo skromnego podwieczorku (szklanka mleka i bułka) żadnej zapomogi nie dostają — jest to znamieniem potrzeby opieki pozaszkolnej i zrozumienia dobrodziejstwa moralnego wyświadczanego w uczelniach. Niestety brak funduszów. Utrzymanie takich ochronek pomimo poparcia gminy połączone jest jednak z ogromnemi kosztami, a przecież i poza ochronkami zimowemi „Koło" jest czynne. Nietylko, że w lecie dzieci najwątlejsze wysyła do kolonii wakacyjnych (np. Kochanów i Rabka) lecz prócz tego urządza dla swych pupilek, pozostających w Krakowie przez miesiące letnie i może najwięcej wtedy narażonych na zły wpływ i zepsucie wielkiego miasta, uczelnię letnią, w której pozostałe dziewczynki znajdują przytułek i pożyteczne zajęcie, ucząc się zarazem nie marnować złotych dni młodości. Wspomnieć należy jeszcze o skromnej choince i święconem urządzanem w uczelniach a przyjmowanych przez dzieci z wielką i rzeczywistą radością.

Streszczając w tych paru słowach całoroczną działalność „Koła Panien", wyrażamy gorącą prośbę aby czy wpisaniem się w poczet członków, czy choćby tylko zbieraniem skórek pomarańczowych i cytrynowych publiczność nasza dopomogła „Kołu" w jego pracy. We Lwowie zbieranie i sprzedaż skórek z pomarańcz i cytryn jest źródłem poważnych dochodów. Niechże więc i nas skrzętność i zużytkowanie skórek wyda podobne rezultaty.

Skórki pomarańczowe i cytrynowe krajane w ćwiartki lub kawałkach odsyłać można do sklepów WPP.: Aksmann, Floryańska; Czarnek, Długa; Internat p. Zaborskiej, Starowiślna; ul. Kapucyńska L 7; Kosz, Grodzka; Lödl, Szewska; Mleczarnia Łuczanowiecka, Sienna; Suski, Grodzka; Szarski, Rynek główny; Szkoła im. ces. Elżbiety ul. Sebastyana.

O większą liczbę składnic dla wygody P. T. publiczności, „Koło" zamierza się niezwłocznie postarać, a adresy ich poda w najbliższym czasie.

Budowa Domu rękodzielniczego w Krakowie. Bardzo miłego i wzniosłego aktu dokonał wczoraj p. Karpiński, zastępca notaryusza p. Klemensiewicza. Oto w Izbie rękodzielniczej zebrali się cechmistrze i w obecności notaryusza poskładali zdeklarowane przez poszczególne cechy na podstawie zezwolenia tutejszego magistratu, kapitały cechowe, przeznaczone na utworzenie funduszu budowy Domu rękodzielniczego. Ogólna suma deklarowanych dotychczas kapitałów wynosi 50.000 kor., co razem z innymi funduszami, pochodzącymi z subwencyi kraju, miasta, miejskiej Kasy oszczędności i kapitałów, złożonych przez osoby prywatne ze sfer rękodzielniczych, wynosi 172 000 koron. Kapitały te złożone jużto gotówką, jużto w książeczkach Kasy oszczędności, inkasowali skarbnicy Izby rękodzielniczej i Komitetu budowy radcy miejscy Jarra i Drozdowski. Odnośne akta fundacyjne podpisywali pp. Kosobucki, jako prezes i Werner, jako sekretarz Izby rękodzielniczej. Pp. cechmistrze podpisywali kontrakwity.

Ważność chwili i doniosłość aktu odczuli wszyscy uczestnicy, to też na ich twarzach widoczne było szczere zadowolenie, oni bowiem położyli w tej chwili fundament pod wspólny dach dla całego stanu rękodzielniczego, które będzie niezaprzeczenie pięknym pomnikiem ich chwalebnej pracy dążącej do rozwoju swego stanu. W krótkim czasie ma się zebrać Komitet budowlany celem postanowienia rozpoczęcia budowy gmachu.

Ostatni transport więźniów wiśnickich. Dziś rano o godzinie 9 25 przejechał przez Kraków z Wiśnicza ostatni transport więźniów zbuntowanych przed kilku tygodniami. Jak wiadomo, po stłumieniu buntu przeprowadził bardzo ścisłe śledztwo z ramienia nadprokuratoryi państwa radca dr Czyszczan i na jego wniosek ministerstwo sprawiedliwości postanowiło bezzwłocznie najniebezpieczniejszych więźniów wysłać do zakładów karnych po za granicami Galicyi. Pierwszy transport odszedł przed tygodniem do Czech, drugi do Moraw, a trzeci dzisiaj pod osłoną silnej straży żandarmów i dozorców więziennych odszedł do Stein, Karthaus i do Węgier za specyalnem porozumieniem się ministeryum sprawiedliwości austryackiego z ministeryum węgierskiem.

Dzisiejszy transport więźniów składał się prawie z samych najniebezpieczniejszych więźniów, którzy byli hersztami buntu. Znajduje się między nimi Duszyński, Łata, Słoń, Guterman i Gwizdak. Wszyscy więźniowie są skuci na rękach i mają założone łańcuchy na nogach. Partya ta składa się z dziesięciu i będzie rozdzielona między trzy więzienia o najostrzejszych regułach. Po wywiezieniu tych więźniów z Wiśnicza, zapanuje prawdopodobnie spokój, gdyż wszystkie niebezpieczne żywioły zostały już usunięte.

Ogień pokojowy. Dziś w nocy w mieszkaniu p. C. przy ulicy Blich l. 15, zapaliła się kanapa, a od niej ścianka przedzielająca pokój od kuchni. Ogień ugasili domownicy. Szkody znacznej nie ma.

Kradzież pieniędzy. Wczoraj p. Leonii M., która przyszła na zakupy w Rynku Głównym do sklepu Wierzejskiego, skradziono z torebki ręcznej 100 koron, 25 rubli w papierach i 10 [illegible] złocie. O kradzież podejrzany jest jakiś [illegible]letni chłopiec, który kręcił się w tym czasie po sklepie.

Kradzież i włamanie. Wczoraj dopuścili się śmiałego włamania nieznani sprawcy w biały dzień w obecności domowników do mieszkania kapitana Mischka, zamieszkałego przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 10. Złodzieje, spłoszeni, zdołali ukraść tylko zegarek złoty „antyk" i zbiegli.

Z kraju.

Zamach dynamitowy. Jak nam donoszą, w Brzeszczach koło Chrzanowa podłożyli nieznani sprawcy nabój dynamitowy pod dom nadinżyniera Wiktora Strzemeckiego, zatrudnionego przy kopalniach węgla. Nabój ten spowodował przez wybuch większą szkodę, gdyż uszkodził silnie jedną część domu. W ludziach niema ofiar. Za sprawcami wdrożono śledztwo.

Tarnów, 29 grudnia. (Z Rady miejskiej. — Budżet. — Aresztowania).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem pod przewodnictwem burmistrza dr Tertila, rozpoczęła się dyskusya nad budżetem gminnym na rok 1911. Po wyjaśnieniach burmistrza, który uzasadniał budżet, przedłożony Radzie, rozpoczęła się dyskusya ogólna. Imieniem komisyi budżetowej zabrał głos dr Ringelheim, który motywował uchwałę komisyi, aby na pokrycie niedoboru uchwalić dodatek gminny w kwocie 20 procent, a nie 36 proc. według wniosku magistratu. - Referent postawił nadto wniosek imieniem komisyi, aby deficyty funduszu wodociągowego i elektrowni pokryć z interkalaryów.

Ks. dr Żyguliński w dłuższym wywodzie żalił się na wydatki, które stale wzrastają i wyraził życzenie, aby powstrzymać się z podwyższeniem płac i tworzeniem nowych posad. Po omówieniu budżetu funduszu wodociągowego i elektrowni, mowca przestrzegał przed zaciąganiem nowych pożyczek, zwłaszcza na szkoły, w których dla oszczędności radził zaprowadzić naukę dwurazową (?) W końcu zaproponował, aby miasto wraz z kasą oszczędności zajęło się budową tanich mieszkań na razie dla urzędników miejskich i służby, na co trzeba wstawić odpowiednią kwotę, oraz porusza sprawę założenia łaźni ludowej. — Dodatek gminny powinien, według mowcy, pozostać w wysokości z roku 1910 t. j. 29 procent.

Po przemówieniach dr Merza, dr Offnera i radcy Stapfa, który żądał wstawienia w budżet odpowiedniej sumy na zdjęcie miasta i kanalizacyę, burmistrz prosił radnych, aby ze sprawą zdjęcia wstrzymano się czas jakiś, gdyż tę kwestyę badały władze skarbowe i jest nadzieja, że rząd we własnym interesie przyczyni się do kosztów. Dr Rappaport ze względu na wielkie ciężary jest za najmniejszą kwotą dodatku gminnego; myśl wprowadzenia w życie tanich mieszkań popiera.

Po zakończeniu dyskusyi ogólnej wywiązała się długa dyskusya w sprawie wniosku komisyi budżetowej, postawionego przez dr Ringelheima. Zabierali głos: dr Merz, Schwanenfeld, Rypuszyński, Silbiger, dr Schützer, oraz referent, poczem wniosek komisyi uchwalono.

Z kolei w dyskusyi szczegółowej przechodzono poszczególne pozycye, które niejednokrotnie wywoływały ożywioną dyskusyę.

Długę debatę wywołała sprawa budowy nowych szkół, na co magistrat wstawił pozycyę 100.000 koron. Słusznie podnoszono (r. Szatko), że kreowanie nowych szkół jest konieczne, gdyż 3.000 dzieci w Tarnowie nie pobiera wcale nauki. Zasadę stawiania szkół barakowych zwalczali niektórzy mowcy bardzo energicznie, jednak nie brakło także obrońców tego typu szkół. Pozycyę tę uchwalono według wniosku magistratu.

Przy pozycyi „skwery" uchwalono 2.000 koron na park Jordana, na uregulowanie zaś placu Kapłonówki 1.000 kor. Przy wydatkach dobroczynnych uchwalono pozycyę „utrzymanie sierót, podrzutków i nieuleczalnych" — według wniosku magistratu 12.500 kor.

W ostatnich dniach aresztowała policya tarnowska szereg indywiduów, jak Wega Mozesa i Brota Józefa, przychwyconych na kradzieży. Aresztowano również służącego wojskowego, który dostał się do mieszkania dr Schönfelda i zabrał mu z biurka 320 koron.

Dębica, 30 grudnia. Staraniem Tow. „Pomoc przemysłowa" urządza Wydział krajowy dziewięciotygodniowy kurs majsterski dla stolarzy w Dębicy. Kurs rozpocznie się 9 stycznia 1911. Mogą być przyjęci majstrowie i czeladnicy. Niezamożni uczestnicy otrzymają stypendya po 2 kor. dziennie. Podania o przyjęcie na kurs ewentualnie stypendya należy wnosić do Wydziału krajowego na ręce magistratu miasta Dębicy do 3 stycznia. Do podań własnoręcznie napisanych należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne, świadectwa wyzwolin i odpis książki robotniczej u czeladników, a kartę przemysłową u majstrów, oraz świadectwo ubóstwa.

Wiec w sprawie budowy kanałów. Komitet obywatelski miasta Buczacza zwołuje w sprawie budowy dróg wodnych wiec, który odbędzie się w niedzielę 1 stycznia 1911 r. w sali „Sokoła" o g. 2 po południu z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydyum. 3) Referat inż. Ostrowskiego. 4) Wnioski.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 12 stronic. Na str. 5 zamieszczamy obrazek nowelistyczny z francuskiego R. Regie p. t. „Tragiczny walc".

Z kalendarza. W sobotę 31 grudnia: Sylwestra p. w i Melanii; w niedzielę 1 stycznia: Nowy Rok. Obrz. P. J. i Mieczysława; w poniedziałek 2 stycznia: Makarego i Martyniana bisk.

Wschód słońca dnia 1 stycznia o godzinie 7 m. 40. zachód o godzinie 3 min. 45; długość dnia godzin 8 min. 05.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 30 grudnia termometr doszedł od — 9·8 do 0·2 C.; — barometr opadał.

Dnia 31 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 744·3 mm., termometru — 0·6 C.; wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Szklana góra".
W niedzielę po południu: „Szkoła"; wieczór: Szklana góra".
W poniedziałek: „Złoty wiek rycerstwa".
We wtorek: „Paweł I".
We środę: „Karykatury".
We czwartek: „Szklana góra".
W piątek po południu: „Betleem polskie"; wieczór. „Paweł I".

Dział ekonomiczny.

*** Przesyłka pieniędzy wychodźców z Ameryki.** Bank polski, istniejący w Chicago pod firmą „North Western Trust and Savings Bank" postanowił nawiązać stałe stosunki z niektórymi krajowemi instytucyami finansowemi w celu przesyłki pieniędzy wychodźców naszych z Ameryki do kraju. Bank ten, na czele którego stoi p. Jan Smulski, jedna z najwybitniejszych osobistości wśród Polonii amerykańskiej, rozporządza znacznemi kapitałami i już w przeszłym roku nawiązał stosunki z bankiem ks. Lubomirskiego w Warszawie. P. Smulskiemu podczas ostatniego pobytu w Europie udało się pozyskać poparcie miarodajnych sfer krajowych dla swego projektu, jest więc nadzieja, że kwestya uregulowania przesyłek pieniężnych z Ameryki doczeka się niebawem pomyślnego załatwienia bez pośrednictwa ze strony obcych firm bankowych.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 30 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 110, cieląt 223, owiec i kóz 3, nierogacizny 341; razem 483 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 86·— do —·—, woły 90·— do —·—, krowy od 76·— do 80·—, jałownik od 84·— do 90·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 136·— do 152·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 180·— do 400·—, woły z paszy od 240·— do 320·—, krowy od 130·— do 300·—, jałówki od 88·— do 180·—, cielęta od 20·— do 66·—, owce i kozy od 20·— do 24·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 518 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 144, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 25.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 30 grudnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·— czerwona i żółta (waga gatunkowa 75/79) od 20·— do 21·20, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 68/74) 14·70 do 16·20, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 17·50, jęczmień na krupy od 15·— do 16·—, jęczmień na paszę 13·80 do 14·50; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową od 16·— do 17·10; proso —·— do —·—; kukurydza od 12·70 do 16·50; tatarka 14·40 do 15·—; groch 20·50 do 27·—; fasola od 23·— do 40·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne 6·— do 8·—; koniczyna pastewna 8·40 do 9·20; słoma 5·— do 6·40; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy 54·— do 62·—, kminek holenderski 72·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·30 do 4·20; jaja za kopę 5·— do 5·60; masło za 1 kilogram 2·60 do 3·—; ser za 1 kg —·68 do —·72; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 grudnia.

Z Rady m. Lwowa. Na czwartkowem posiedzeniu, jak już krótko doniesiono, obradowano nad sprawą koncesyj szynkarskich we Lwowie. Referent radny Beiser przedstawił referat o podwyższenie liczby koncesyj szynkarskich we Lwowie na okres 10-letni 1911 do 1920. Wedle wniosków referenta 1) ma w tym czasie być co najwyżej 410 wyszynków, 2) 21 nowych koncesyj ma się nadać nie od razu, ale stopniowo, po zasięgnięciu opinii instancyj powołanych; 3) koncesyj na wyszynk uboczny, t. zn. przy cukierniach, sklepach korzennych i t. p. ma być 70, czyli o 10 więcej; 4) wyszynków wyłącznie jednego rodzaju trunków, jak wina lub piwa ma być 10; 5) razem w nowem 10-leciu zatem liczba wyszynków wszelkich rodzajów nie ma przekraczać sumy 490, lecz owszem należy się starać, aby ich było mniej.

W dyskusyi r. Jonasz sądził, że wyszynków we Lwowie jest za mało. R. dr Lisiewicz uderzył na zbyt wielką liczbę szynków. Szczególnie jest gorszącem, że wzdłuż ulicy Karola Ludwika aż do komendy wojskowej na placu Bernardyńskim idą jedna za drugą kawiarnie, które nie są niczem innem, jak szynkami. Prezydent Ciuchciński stwierdził, że mnożenie się kawiarń nie jest winą magistratu i prezydyum miasta, gdyż n. p. pewnej kawiarni na ul. Karola Ludwika, której odmówiono trzy razy konsensu, udzieliło go... namiestnictwo! R. Neumann wytykał nieprzestrzeganie przez rząd ustaw, odnoszących się do szynków, jak ustawy o pijaństwie, przepisów o niesprzedawaniu alkoholu małoletnim.

R. dr Starzewski, jako długoletni lekarz sądowy, a następnie szpitalny, stwierdził, że pomysł większości zbrodni zrodził się w szynku, tak samo większość chorób wenerycznych poczyna się od podniety szynkowej, a statystyka przyczyn obłąkania również w większości wypadków dochodzi do szynku jako źródła. Dlatego liczby szynków we Lwowie powiększać się nie powinno.

R. dr Piasecki przedstawiał szkodliwość zbyt wielkiej liczby zarówno eleganckich kawiarń, jak zwykłych szynkowni, gdyż ludzie podweseleni zaczynają się błąkać z jednego lokalu do drugiego i powracają do domu nieraz z chorobą, która się odbija na potomstwie. Więc pomnażanie liczby wyszynków jest niepotrzebne. Zresztą wyszynk trunków zabija wprost dobroć naszych restauracyj, bo restauratorowi opłaca się lepiej wyszynk, tak, że obniża dobroć potraw do poziomu byle jakich.

Po przemowie kilku jeszcze radnych, uchwalono wnioski referenta. Następnie w myśl wniosków referenta r. dra Szpilmana przyznano Towarzystwu lekarskiemu subwencyę 20.000 kor. (w ratach po 2000 K rocznie przez lat 10 na budowę domu lekarskiego.

Skandaliczny proces. Przed senatem wyrokującym odbyła się we Lwowie tajna rozprawa przeciwko Maryi Szachownej, córce motorowego tramwaju, na tle jej stosunku miłosnego z porucznikiem 30 pułku piechoty Kovacicem. Gdy rodzice spostrzegli, że córka stroni od domu rodzicielskiego i zaniedbuje także swoje obowiązki jako dyetaryuszka w zakładzie elektrycznym, zaczęli ją śledzić i odkryli, że przebywa ona u wymienionego porucznika. Ojciec udał się do mieszkania porucznika i zażądał wydania córki, ale Kovacic wyrzucił go za drzwi.

Skutkiem tego ojciec doniósł komendzie wojskowej o tej sprawie. Porucznik Kovacic, jak stwierdzono później, chcąc uniknąć groźnych skutków tego doniesienia, namówił Maryę, ażeby oskarżyła rodziców, że stręczyli ją do nierządu, biorąc za to pieniądze. Marya, pozyskana obietnicą małżeństwa, uczyniła w tym kierunku doniesienia do prokuratoryi, a równocześnie porucznik Kovacic zaskarżył Szachów o obrazę honoru z powodu doniesienia do komendy pułku.

Sąd powiatowy uznał Szachów winnymi obrazy honoru, natomiast śledztwo sądowe w sprawie stręczenia do nierządu własnej corki przez Szachów przybrało dzięki sędziemu śledczemu Słowikowskiemu nieprzewidziany obrót. Okazało się, że doniesienie Maryi było fikcyjne i że uczyniła za namową Kovacica. Wobec tego Marya Szachówna stanęła przed trybunałem karnym. Rozprawa przeciw Maryi Szachównej odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Trybunałowi przewodniczył radca Zakrzewski, oskarżał radca Lubieniecki. Podsądna przyznała się do winy, twierdząc, że popchnął ją do tego wszystkiego porucznik Kovacic. Zmuszał ją do krętactwa; krzyczał na nią i bił, jeżeli nie chciała go słuchać. Przesłuchano kilku świadków, niewinnie wplątanych w tę skandaliczną aferę, poczem wydano wyrok, skazujący Szachównę na trzy miesiące więzienia. Oczywiście ostatni akt tej sprawy rozegra się wobec sądu wojskowego.

Dramat miłosny. Defraudacye, oszustwa na wielką skalę, samobójstwa studentów i ludzi dojrzałych w pojedynkę lub „à deux", zabójstwa — oto wypadki, które zaczynają przybierać rozmiary epidemii moralnej we Lwowie. Opinia publiczna oswoiła się z niemi, o ile oswoić się można z podobnemi objawami, zasługującemi na głębszą uwagę. Czyż nie musi wywołać w każdym człowieku myślącym smutnych refleksyj dramat miłosny, który się rozegrał w nocy z czwartku na piątek?

Oto Stanisław Stencel, inżynier, liczący 37 lat życia, nawiązał stosunek miłosny z 22-letnią Zwołkówną, kasyerką kawiarnianą, znaną z urody. Mieszkali oboje razem w pokojach wykwintnie urządzonych i bawili się w najlepsze, chociaż podobno w ostatnich czasach stosunek ich zaczął się mącić. W nocy z czwartku na piątek Stencel wraz z bratem i kochanką zabawiał się w restauracyi, mieszczącej się w hotelu Metropol, a następnie odprawił brata do domu, a sam z Zwołkówną udał się do „pawilonu szampańskiego", gdzie przy kieliszku spędzili czas do godz. pół do 5 rano. Potem wsiedli do dorożki i pojechali na spacer. W czasie zabawy musiała wywiązać się między nimi gwałtowna scena, musieli poruszyć zasadnicze sprawy stosunku, ale na razie chwile te okrywa tajemnica. Kiedy przejeżdżali ulicą Krakowską, inżynier Stencel dobył browning i strzelił do kobiety, celując w głowę, a następnie strzelił do siebie, mierząc w prawą skroń.

Bezpośrednią przyczyną zabójstwa i samobójstwa miała być drobna sprzeczka. Wedle jednej wersyi Stencel odmówił kochance kupienia pantofelków, wedle drugiej zaś Zwołkowna nie chciała jechać z nim w podróż za granicę, przekładając nad nią życie na bruku lwowskim. Sprawy te wyjaśnią się później. Na razie zaznaczamy, że Stencel jest ciężko ranny i leży nieprzytomny, Zwołkówna jest zupełnie przytomna i rozmawia dosyć swobodnie, gdyż kula utkwiła poza czołem tylko pod skórą.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Cyganerya".
W poniedziałek: „Co tu kłopotu".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Władysław Kopczewski: „Zwycięzcy".** Tragedya w 6 aktach. Kraków. Gebethner i Ska. 1911.

Pierwszy dramatyczny utwór młodego adepta literatury może być uważany za poważny wstęp do dalszej w tym kierunku działalności, jako zadatek talentu i dużej pracowitości. Tragedya „Zwycięzcy" jest obrazem dziejowym, osnutym na bolesnych wypadkach konfederacyi Targowickiej i odtwarza wstrząsający zespół wszystkich działań i usiłowań, jakie poprzedziły akces króla Stanisława Augusta do Targowicy. Sposób podmalowania tła dziejowego, koloryt epoki, charakterystyka typów działaczy targowickich przednia, doskonała sylweta chwiejnego króla, wreszcie kameleonowa postać „Warchoła" owego typowego przedstawiciela szyderstwa i gryzącego wyrzutu sumienia, dają świadectwo, że autor przystąpił do pracy z ogromnem przygotowaniem. Kilka doskonałych scen, tętniących plastyką i siłą uczucia, jak scena posłuchania oficerów wysłanników armii narodowej do króla z prośbą, aby stanął na czele wojska przeciw Targowicy, mają piętno talentu dramatycznego, który może dać scenie utwór odpowiadający jej warunkom. Duży podkład uczucia patryotycznego i szlachetnej tendencyi czyni ten utwór niezwykle sympatycznym. Przy pewnych niezbędnych skreśleniach utwór ten w ramach sceny mógłby liczyć na powodzenie. wp.

— **Dziesięciolecie „Książki".** W roku bieżącym dobiega lat 10 od chwili, gdy firma E. Wende i Ska w Warszawie podjęła wydawanie miesięcznika ułatwiającego oryentacyę zwiększającej się produkcyi książkowej polskiej wszystkich dziedzin piśmiennictwa. Miesięcznikiem tym, na szpaltach którego najwybitniejsze pióra polskich pisarzy omawiają nowe publikacye, jest „Książka". Do każdego z działów nauki redakcya powołuje specyalistów, stąd informacye mają charakter krytyczny i doskonale informują o treści i zawartości omawianych książek. Nadto „Książka" zamieszcza na czele numeru zawsze artykuł wstępny dotyczący ogólnych spraw piśmiennictwa, i kronikę bibliograficzną.

Pierwszym kierownikiem „Książki" był prof. Maryan Massonius, obecnie prowadzi ją prof. I. K. Kochanowski. „Książka" stała zawsze na straży nieposzlakowanej czystości języka polskiego i podniosłości haseł naszej literatury i z tego względu wydawnictwo to dobrze zasłużyło się sprawie kultury i oświecenia.

— **Polskie wydawnictwa muzyczne.** „Balladyna" Ludomira Różyckiego i sonata Karola Szymanowskiego, które grał z wielkiem powodzeniem prof. Lalewicz na koncercie towarzystwa muzycznego w Krakowie, raz w Berlinie i Wiedniu, ukaże się niebawem w nakładzie znanej zaszczytnie księgarni A. Piwarskiego i Sp. w Krakowie. Towarzystwo muzyczne w Warszawie, wydające zbiorowe wydanie zmarłego tragiczną śmiercią znakomitego mistrza naszej muzyki symfonicznej, Mieczysława Karłowicza, publikuje obecnie czwarte jego dzieło symfoniczne pod tytułem „Stanisław i Anna Oświecimowie". Dotychczas wyszły partytury następujących poematów symf. M. Karłowicza: „Powracające fale" (grane przez „Tonkünstlerów" monachijskich w Krakowie, Berlinie i Warszawie), „Trzy odwieczne pieśni (dyrygował niemi niedawno dyr. Nowowiejski — grano je również w Wiedniu, Berlinie, Warszawie, Lwowie i Kijowie) oraz „Rapsodya litewska". To ostatnie dzieło usłyszy w grudniu publiczność nasza w wykonaniu przez „Tonkünstlerów" monachijskich pod dyrekcyą dra José Lassalla, który umieścił je w programach swych koncertów monachijskich, podobnie, jak „Powracające fale". Niedawno dyrygował „Rapsodyą litewską" we Lwowie dyr. M. Sołtys na inauguracyjnym koncercie Towarzystwa muzycznego. Jest to jeden z najpopularniejszych utworow ś. p. Karłowicza i stale jest grywany w Warszawie pod dyrekcyą Grzegorza Fitelberga, dyrektora Filharmonii. Również w Wiedniu grano „Rapsodyę" w roku 1908. Słynny rosyjski kapelmistrz Suk wprowadził ją do Rosyi. — Monachijscy „Tonkünstlerzy" wykonają również poemat symfoniczny Ludomira Różyckiego pod tytułem „Anhelli" (według J. Słowackiego), wykonany dotychczas z wielkim sukcesem w Warszawie i Lwowie (na zjeździe muzyków) i wydany w partyturze przez berlińską firmę Alberta Stahla.

Krytyczna sytuacya w Portugalii.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Paryż, 31 grudnia.

O sytuacyi w Portugalii donoszą tutaj następujące szczegóły:

Sytuacya ogólna jest wprawdzie dla republiki bardzo trudną, ale nie mniej niekorzystna jest ona dla króla Manuela. Pretendent Don Miguel miałby ewentualnie większe szanse, niż król Manuel, którego powrót do Portugalii byłby wprost samobójstwem. Manuel pozostawił po sobie tak przykrą pamięć w Portugalii, że za kilka lat z pewnościąby go zamordowano.

Stan średni jest zwolennikiem republiki. Największą natomiast troską rządu republikańskiego są robotnicy, których ogarnęła formalna gorączka strajkowa.

Skrajni i niesumienni agitatorzy wyzyskują to usposobienie robotników, bądź to w celu wywarcia presyi na rząd i klasy posiadające, bądź też w celu wywołania rozruchów, których końca nie możnaby przewidzieć. Rząd republikański obawia się rządów jakóbińskich i rządów pospólstwa.

Stosunki w armii i marynarce są również rozpaczliwe. Każdy żołnierz, który brał udział w rewolucyi, chciałby być oficerem, a każdy oficer generałem. Rząd stara się zaspokoić to niezadowolenie awansami i podarunkami, nie jest jednak w stanie wszystkich zadowolnić.

Jeszcze gorsze stosunki są w marynarce, której żołnierze rekrutują się z najniższych warstw społeczeństwa. O utrzymaniu dyscypliny wśród tych ludzi nie ma wprost obecnie mowy.

Położenie finansowe Portugalii jest również rozpaczliwe. Rząd republikański przyrzekł znieść różne podatki, ale nie tylko ich nie zniósł, ale zaprowadził nawet nowe, celem zapewnienia sobie dochodów i bezpieczeństwa publicznego.

Rząd republikański tłómaczy się tem, że rząd dawny, monarchiczny, pomagał sobie w ten sposób, iż wydawał tajne emisye banknotów w nieograniczonej ilości lub pieniądze rzekomo srebrne, a w rzeczywistości bez wartości. Ponadto wylewy jesienne spowodowały w wielu okolicach kraju nędzę i zmniejszenie się dochodów państwa.

W Lizbonie panuje wielka depresya ekonomiczna, z powodu braku wszelkiej przedsiębiorczości. Ludzie bogaci i arystokraci opuścili kraj. Wszystko to razem wziąwszy, tworzy poważne niebezpieczeństwo dla rządu.

Jaki będzie skutek ewentualnej nowej rewolucyi, dziś nie da się przewidzieć. Rząd ciągle odracza zwołanie konstytuanty, którą przyrzekł zwołać na podstawie powszechnego prawa głosowania i głosowania kobiet; rząd obawia się bowiem, że wprowadzenie powszechnego prawa głosowania w obecnej chwili przywróciłoby rządy klerykalne.

Berlin, 31 grudnia.

„Loc. Anzg" donosi z Lizbony: Monarchistom brak wszelkiej organizacyi. O powrocie rządów monarchicznych chwilowo nie ma mowy. Natomiast jest możliwość wytworzenia się rządów pospólstwa.

Dyscyplina w wojsku znikła zupełnie. Rząd nie ma nad armią żadnej władzy.

Paryż, 31 grudnia.

Z Madrytu donoszą: Wśród pospólstwa w wielu miastach Portugalii wzmaga się ruch rewolucyjny.

W sferach sądowniczych panuje wielkie niezadowolenie z powodu ukarania tych sędziów, którzy uwolnili byłego dyktatora Frankę.

Liczba robotników, strajkujących w Lizbonie, Oporto i w innych miastach portugalskich ciągle wzrasta.

Ruch jakobiński.

Paryż, 31 grudnia.

Wobec braku wszelkich wiadomości bezpośrednich z Lizbony, dzienniki reprodukują dziś wiadomości, nadeszłe z Madrytu:

Szef partyi jakobińskiej Santos ma w wielkich centrach przemysłowych na prowincyi wielu zwolenników. Rząd wysłał oficerów, których uważa za pewnych, do miast prowincyonalnych, zagrożonych ruchem jakobińskim. Środek ten jednak okazał się bezskutecznym.

Informacye rządowe.

Madryt, 31 grudnia.

Rząd nie otrzymał ani z Portugalii, ani z żadnej miejscowości granicznej wiadomości, jakoby w Lizbonie lub wogóle w Portugalii zapanowała krytyczna sytuacya.

Paryż, 31 grudnia.

Agencya Havasa donosi z Lizbony:

Minister spraw zagranicznych przyjął oficyalnie przedstawicieli zagranicznej prasy i oświadczył im, że w całym kraju panuje spokój. Finansowa sytuacya z dnia na dzień poprawia się, dyscyplina w armii i w marynarce jest wyborna, religijna agitacya znikła. Odmiennie od pogłosek, rozpuszczanych przez nieprzyjaciół republiki, wybory w przyszłym roku w kwietniu przeprowadzone będą zupełnie niezależnie. Dyrekcya telegrafów otrzymała polecenie stosowania cenzury tylko do fałszywych (?!) wiadomości. Minister zaprzeczył, jakoby angielski poseł zażądał wysłania okrętu wojennego na rzekę Tajo.

Madryt, 31 grudnia.

Portugalski minister spraw zagranicznych, Mahado, zapytywany o stosunki w Portugalii odpowiedział:

Wszystkie niepokojące wiadomości są przesadzone. Strajki zmniejszają się i będą załatwione w drodze sądów rozjemczych. W armii i marynarce panuje zadowalniająca dyscyplina.

Za rozszerzanie alarmujących wiadomości aresztowano pewnego człowieka. Zresztą nie zaszło nic szczególnego. Wiadomości o buncie na okrętach wojennych są nieprawdziwe.

Aby przekonać o prawdziwości swych słów, zaprosił Mahado dziennikarzy na okręty wojenne i do koszar, aby naocznie mogli się przekonać o usposobieniu żołnierzy.

Londyn, 31 grudnia.

Tutejsze poselstwo portugalskie ogłasza oficyalnie, że pogłoski o grożącem powstaniu w Portugalii rozszerzało pewne indywiduum, które już aresztowano.

Sytuacya w Portugalii jest wprawdzie poważną, ale nie jest niepokojącą.

Portugalia i Watykan.

Rzym, 31 grudnia.

Wielkie zdziwienie wywołał tu udział posła portugalskiego w składaniu noworocznych gratulacyj papieżowi. Od czasu zaprowadzenia republiki portugalskiej, zastępca Portugalii zjawił się wczoraj pierwszy raz w Watykanie.

Spadek kursów.

Londyn, 31 grudnia.

Z powodu miejscowych stosunków w Portugalii kurs papierów portugalskich spadł do 66—65 procent.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 31 grudnia.

Napad na sklep.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Warszawy: Teroryści napadli na pewien sklep żydowski, znajdujący się przy ulicy Franciszkańskiej, celem obrabowania go. Właściciel sklepu ciężko ranny, żona jego zabita, a córka śmiertelnie ranna. Policya aresztowała 80 członków tej bandy.

Polowanie w Skierniewicach.

Petersburg. Sekretarz ambasady austryackiej bar. Lago oświadcza w „Russk. Słowo", że W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz zaprosił na polowanie w Skierniewicach tylko kilku arystokratów austryackich i węgierskich. Z członków dworu austryackiego nie przybędzie nikt. Margr. Wielopolski przyjechał już z Warszawy do Petersburga celem ostatecznego ułożenia programu polowania.

Petersburg. Urząd spraw zagranicznych dementuje wiadomość o zamierzonym przyjeździe arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Skierniewiec.

Kokowcew.

Petersburg. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby Kokowcew miał zostać ambasadorem w Berlinie lub w Wiedniu.

Ułaskawienie Duranda.

Paryż. Potwierdza się, że prezydent Falliérès ułaskawił skazanego na śmierć Duranda na roboty przymusowe. Durand miał być stracony z początkiem stycznia. Skazano go na śmierć za podburzanie do zabijania łamistrajków. Robotnicy zagrozili, że w razie wykonania wyroku na Durandzie urządzą strajk generalny.

Obawa demonstracyj.

Paryż. Prezydent ministrów udzielił prefekturze policyi surowych wskazówek na wypadek zamierzonych w dniu pierwszym stycznia demonstracyj. Policya nie dopuści do żadnych demonstracyj na ulicach i placach publicznych.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 31 grudnia.

Przełożenie rogatek krakowskich. Magistrat m. Krakowa ogłasza za pomocą afiszów, że myto drogowe pobierane będzie w dotychczasowej wysokości począwszy od d. 2 stycznia 1911 r. na nowej linii akcyzowej, która będzie zarazem linią mytniczą. Opłaty mytnicze będą pobierać urzędy akcyzowe w miejscach, oznaczonych zaporami, przez które dopiero po uiszczeniu opłaty przejechać wolno. Obecna linia mytnicza zostanie zniesiona.

Nowe stanowisko dorożek. Z dniem jutrzejszym utworzone będzie samodzielne, całodzienne stanowisko dorożek na placu przed rzeźnią miejską.

Wystawa prac uczennic szkoły kroju damskiego modernistycznego w Krakowie przedłużoną zostaje włącznie do niedzieli 1 stycznia, a to: w sobotę od 2—6 wieczór, zaś w niedzielę od 10 rano do 2 po południu.

Odznaczenie rosyjskiego malarza. Z Petersburga telegrafują: Car Mikołaj nadał malarzowi prof. Konstantemu Makowskiemu w uznaniu jego 50-letniej działalności rangę rzeczywistego radcy stanu z tytułem ekscelencyi.

Cesarz i konskrypcya. Z Wiednia donoszą: Wczoraj doręczono cesarzowi arkusz konskrypcyjny. Cesarz wypełni go własnoręcznie podobnie jak w r. 1900. Arkusz ten przechowany będzie w Muzeum, a władze sporządzą dla celów statystycznych jego odpis. Cesarz wypełnia wszystkie rubryki co do miejsca urodzenia, zatrudnienia i t. p. prócz rubryki o przynależności i prywatnym majątku. W rubryce zatrudnienie napisał cesarz w r. 1900 „Cesarz Austryi, Król Węgier i t. d."

Wybuch w fabryce prochu. Z Brukseli donoszą: Bielajo‑zarui królewskiej fabryki prochu w Wetteriu nastąpił wybuch. 8 robotników zginęło, jednego brak. Szkoda materyalna nie jest wielka.

Otrucie w oczach sądu. Z Nowego Jorku telegrafują: Oskarżony o sprzeniewierzenie 80.000 dolarów dyrektor Banku północnego Józef Robin, gdy go wczoraj przyprowadzono przed trybunał, padł bezwładny. Stwierdzono, że zażył on truciznę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę bł. p. Mężowi, Ojcu naszemu Henrykowi Mikołajewiczowi, i w tej ciężkiej naszej chwili pospieszyli z wyrazami współczucia, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie. 9315

Ernestyna Mikołajewiczowa z dziećmi.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy w ciężkim naszym smutku z powodu śmierci naszego ukochanego syna względnie pasierba i brata ś. p. dra Romana Serkowskiego, lekarza powiatowego w Żywcu, okazali nam swoje współczucie, jak i tym, którzy wzięli udział w pogrzebie, przesyłamy z głębi zbolałego serca naszego serdeczne „Bóg zapłać". 9320

Lwów, w grudniu 1910.

Kazimierzowie Łascy z rodziną.

WP. Drowi W. KRASZEWSKIEMU w Zakopanem

składamy serdeczne podziękowanie za wyratowanie umiejętną, bardzo sumienną opieką naszych dwóch malców od niechybnej śmierci.

ZAKOPANE, Przecznica 18. 9272

Janowie D.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·57. Renta majowa 93·45. Renta koronowa węgierska 92·—. Akcye austr. zakł. kred. 674·75. Akcye węg. zakł. kred. 861·—. Akcye Anglobanku 325·50. Akcye Unionbanku 641·—. Akcye Bankvereinu 563·50. Akcye Länderbanku 536·25. Akcye kolei państwowych 753·—. Lombardy 116·—. Akcye fabryki broni 740·—. Akcye tytoniowe 0·—. Alpiny 766·—. Rima-Muranyi 673·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2605·—. Losy tureckie 261·50. Ruble 253·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 31 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 214·—. Tow dyskontowe 194·—.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 31 grudnia.

4-procentowa renta rosyjska 95·— rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·85; 4-proc. listy ziemskie 87·45 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·60 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·55 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 93·20 rub.; akcye miasta Łodzi 506·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 461·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 198·50 rb.; Lilpop 135·50 rb.; Rudzki 760·—; Zawiercie 398·— rb.; Żyrardów 280·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·31.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 31 grudnia.

Pszenica na kwiecień 10·97 do 10·98; pszenica na maj 10·89 do 10·90; pszenica na październik 10·59 do 10·60, żyto na kwiecień 7·79 do 7·80; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 8·39 do 8·40; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·56 do 5·57; rzepak na sierpień 13·50 do 13·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; lekki mróz.

Pensyonat „Królewianka“
Dunajewskiego 6.
Pokoje hygienicznie i elegancko umeblowane, kuchnia nadzwyczaj zdrowa, dla najdelikatniejszych organizmów zalecana. Tamże można dostać obiady na miasto. 9317 1 4

Kupiłbym
niedrogo kilkadziesiąt tomów dzieł polskich do uzupełnienia biblioteczki. Spis i cena do Administracyi „N. Reformy“ pod **„Biblioteka“**. 9305

Potrzebna zaraz osoba
którąby mogła udzielać konwersacyi niemieckiej. Zgłoszenia **W. O.** poste rest. **Krowodrza**, za okaz. kwitu inser. 9314

Mleczarnia
z konsensem kawiarnianym, dobrze idąca zaraz do sprzedania. z powodu wyjazdu. Wiadomość ul. Krowoderska 53. 9311

Willa w Zakopanem
w bliskości kościoła i klimatyki, na zimę zaopatrzona, do wynajęcia.
Wiadomości udziela kancelarya adw. Dra Zapały w Nowym Targu. 9302 1 3

Biegła koronczarka
udziela prywatnie lekcyj wyrobu koronek klockowych i tenerifa. Wiadomość ul. Kopernika 8, I, p., oficyny. Pepłowska. 9312 1 2

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli na Uniwersytet ludowy: prof. Józef Grzybowski 5 K, prof. Bruner 5 K, Anna Rapaportowa 4 K, Dr. M. Balsigerowa 2 K, Marya Paszkowska 1 K, Dr Eisenberg 5 K, Stanisław Fromowicz 1 K, Helena Radlińska 2 K, Dr Bolesław Drobner 3 K, E. Wróblewska 2 K, Dr Zofia Golińska 2 K. 9306

Futro męskie
prawie nowe, do sprzedania. Wiadomość: Skobel, kucharz, w hotelu Royal. 9301

Wiktor Barabasz
Skład fortepianów, pianin i harmonium
Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.
Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo **L. Bösendorfera.**
Wielki wybór w instrumentach przegranych. 9008 14 0

Ukończony słuchacz fil. z roczną praktyką w gimn. rządow., poszukuje posady guwernerki, lekcyj (także za utrzymanie). Zgłoszenia **„Pracowity“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inser.** 9286 1 3

Meble
różne i lampy, zaraz do sprzedania. Wiadomość: ul. Zgoda 3, parter. 9287 1 3

Poszukuje zajęcia biurowego
lub posady kasyerki, ukończona seminarzystka. Zgłoszenia „Ł. X.“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inser. 9.85 1 3

Szukam stancyi dla studenta abituryenta zaraz. — Zgłoszenia pod adresem: Schupp, poczta Stryszów. 9280 1 2

Restauracya z zajazdem
z wszelkiemi koncesyami, co do napojów, zabaw i t. p., w bardzo uczęszczanem miejscu wycieczkowem, z pięknym ogrodem gościnnym, 2 morgami pola, całe przedsiębiorstwo bardzo dobre, **do sprzedania** wraz z inwentarzem na bardzo korzystnych warunkach. Wpłata 10—12.000 kor. Wiadomości udzieli z grzeczności pan Ign. Grün, Starowiślna 41. 9283 1 3

Posada do objęcia na dobrych warunkach, za stałą pensyą i prowizyą, tylko dla pierwszorzędnej siły, obznajomionej **ze sprzedażą piwa beczkowego i butelkowego.** Zgłoszenia z podaniem referencyj i odpisami świadectw, przyjmuje pod **J. K.** Główna Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 9251 3 4

20 koron dziennie
i więcej, może zarobić każdy, kto odwiedza prywatnych odbiorców, przez sprzedaż pokupnego przedmiotu na spłaty. Czynność ta nadaje się także jako poboczne zajęcie. Zgłoszenia: **„Dauernder Verdienst“**, Wiedeń, VIII., Lerchengasse 34. 9270 1 2

Dlaczego?
powinien się każdy przekonać o rzetelności tkalni i domu wysyłkowego **Braci Krejcar, Dobruška 9280**, Czechy. Wysyłamy każdemu broszurę i wspaniały zbiór towarów lnianych i bawełnianych **za darmo, opłacony.** Wszelkie [illegible]rawy i urządzenia. Prosimy [illegible]ówić na próbę 6 prześcieradeł [illegible]a, 150/200 14 kor. 9295 1 0

Bengalski proszek i pochodnie
na jasełka i t. p. poleca koncesyonowany skład ogni sztucznych 9244 2 10
H. Niemetz, w Krakowie, ul. Karmelicka 15.

J. PŁONKA, ul. Szewska 4
NOWOŚĆ! ze świecącemi cyferblatami zegarki i budziki kieszonkowe „Eterna“, paryskie voy. repetiery, ścienne mahoniowe — oraz zegarki Patek Philippe, Badollet, Mermod, Longines, Schaffhausen, Zénith, Roskopf, Omega i inne bardzo tanie na podarki. 8786 9 100

PALARNIA KAWY

poleca cząstkowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych
M. JAWORNICKI
6711 39 0

Buchalterka
z praktyką 5-letnią, obeznana dobrze z korespondencyą polską i niemiecką, pisząca na maszynie, poszukuje posady od 1 stycznia 1911, w poważnem przedsiębiorstwie przemysłowo-handlowem lub instytucyi finansowej w Krakowie lub Lwowie. Zgłoszenia pod **„Auto 24“** poste restante **Kraków.** 8246 2 3

Języki:
Angielski Francuski Niemiecki i t. d.
Początki, Konwersacya, Gramatyka, Korespondencya, Literatura. Lekcye osobne i zbiorowe mogą być rozpoczęte każdego czasu. Dyplomowani nauczyciele odnośnej narodowości. 9240 2 0
Berlitz School
ul. św. Jana 3.

Konkurs
na posadę **urzędnika buchalteryjnego** z kwalifikacyą teoretyczną i praktyczną do buchalteryi podwójnej i samodzielnego zestawiania bilansów, ogłasza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, hotel Żorża. — Warunki: nie przekroczony 40 życia, pierwszy rok służby prowizoryczny; płaca 3600 K rocznie. Podania pisemne wnosić należy do **31 stycznia 1911.** 9297 1 5

Ważne!! S. Katzner, Dietla 77.
kupuje po najwyższych cenach używaną garderobę męską i damską, jakoteż futra, meble i t. p. Zawiadomienie korespondentką wystarczy. 9307 1 20

Kto chce 40 koron tygodniowo
stale i lekko zarobić, niech prześle swój adres do firmy **L. Schaechter,** Wiedeń 104-XVI/2, Postfach 575. 9203

Małżeństwo!
Kawaler, przystojny, lat 27, urzędnik autonomiczny na stałej posadzie, pragnie poznać pannę, inteligentną, przystojną i posażną, w celu matrymonialnym. Rzecz traktuje na seryo. Anonimy do kosza. „Sekretarz“ poste rest. Nowy Sącz, za okazaniem kwitu inserat. 9299 1 5


Tanie, czeskie
PIERZE!
5 kg. świeżo dartych K 9·60, lepszych 12 K, białych, miękich jak puch dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.
Benedikt Sachsel, Lobes Nr 274, bei Pilsen, (Böhmen). 8585 5 6

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą
D. Buchner
na parterze w realności **mojej pod l. 23 na Stradomiu** przeniosłem do tego samego domu na
I-sze piętro
obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję tanio i daję na spłaty miesięczne. Najnowsze towary na obecny sezon, jakoto: Plusze, welwety angielskie, materyały sukienne, wełniane i jedwabne na kostyumy, suknie i bluzki, oraz nowości karnawałowe w sukniach koronkowych, tiulowych, w popelinach crepe de chine.
Wielki wybór **dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portyer, stor tiulowych i firanek** po znacznie zniżonych cenach.
Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci
9308 1 6 **D. Buchner.**

Magazyn 6569 2 2
prowadzony fabrycznie
przeto tanio
pamiętać że tanio
a że firma stara i solidna
więc i towar pewny

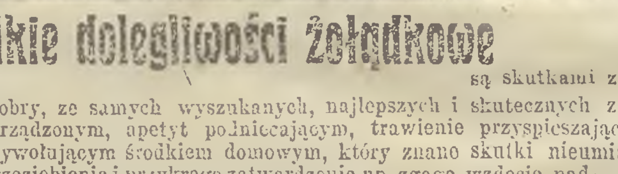


w firmie
Stanisława Wrońskiego Synowie
Kraków pl. Szczepański 2. Lwów, Teatralna 5. Tarnów pl. Sobieskiego 5.

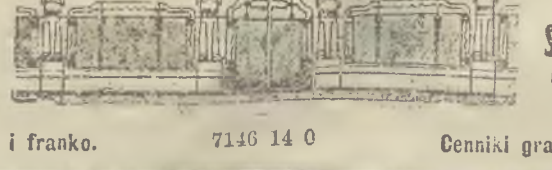


∴ Wszelka ∴
∴ konfekcya ∴
∴ futrzana ∴
damska, męska, dziecięca.
Złoty medal, najwyższe odznaczenie na wystawie łowieckiej w Wiedniu 1910 roku. . . .
Na żądanie wysyłka modeli.

: Nowości na suknie damskie :
jako to: jedwabie, wełny, barchany i flanelki. 6792 15 0
Gotowe kostyumy, żakiety, bluzki i halki.
Znakomite pończochy damskie
oraz pończoszki i skarpeteczki dla chłopców i panienek
poleca po cenach najniższych
Marya Prauss - Kraków - Rynek 7.

8147 79 84


Wszelkie dolegliwości żołądkowe
są skutkami złego trawienia.
Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt pobudzającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bole łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apt. B. Fragnera w Pradze.
!!Ostrzeżenie!! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarej. znak ochronny.
Skład główny: Apteka B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu, pod „Czarnym orłem“, PRAGA, Mała Strana 203, róg ulicy Nerudowej.
Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K., pół flaszki K 1. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K. wielką flaszkę, 4·70 K. za 2 wielkie flaszki, za 8 K. 4 wielkie flaszki, za 22 K. 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa. Składy w aptekach Austro-Węgier. 1081 20 20

Generalna Reprezentacya przemysłu techniczno-budowlanego
Jan Godzicki w Krakowie, Senacka 7
Telefon Nr 1169
sprzedaje po cenach konkurencyjnych, wszelkie materyały budowlane, jakoto: cement, wapno hydrauliczne, rury kamionkowe, posadzki kamionkowe, papę dachową, dachówkę czerwoną tłoczoną i ciągniętą, karpiówkę, taczki, płyty izolacyjne itp.
Radiałkę do budowy kominów fabrycznych.
Cegłę pustą do lekkich ścianek działowych.
Ozdobne i pojedyncze ogrodzenia siatkowe. Drut kolczasty.
Jan Godzicki

Kraków Senacka 7. Tel. 1169.
Cenniki gratis i franko. 7146 14 0 Cenniki gratis i franko.

Dom handlowy i konc. biuro pośrednictwa Adama Bilińskiego
w Krakowie, ulica Szewska 11, Telefon Nr. 1004.
poleca wielki wybór kamienic, parcel budowlanych, tak w śródmieściu jakoteż w Wielkim Krakowie, oraz majątki ziemskie, realności, wille i t. p. bardzo korzystnie do sprzedania. — Kilka kamienic i parcel budowlanych w dzielnicy IV-tej okazyjnie do nabycia. 9125 8 10

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem
wydało niejednokrotnie zdumiewające wyniki i przyniosło wiele pożytku ogółowi. Zwłaszcza hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy. — W ostatnich czasach **zaliczono do najznakomitszych** środków **przeciwnikotynowych** preparat
„SALVESOL“
który pochłania nikotynę, czyli, wyrażając się naukowo, tworzy **z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci** i tej to właściwości zawdzięczyć należy, że **nikotyna** nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej **szkodliwe** działanie. Że tak jest, świadczy następujące uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić JWPan Prof. Dr A. Mars:

Do
WP. Mra Bełdowskiego w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem itd.

Z wysokim poważaniem
3051 10 0 *Prof. dr Antoni Mars.*

Wskutek takiej wybitnej właściwości i takich zalet
tutki cygaretowe „SALVESOL“
są dzisiaj daleko poszukiwane. Polecam nadto Watę Salvesol pakiecik po 30 i 60 h. i do tejże cygarniczki szklane hygieniczne.
Do nabycia w trafikach i handlach.
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych
Mr W. Bełdowski — Kraków.

Nad Kawiarnią Bisanza
całe I piętro od 1-go października 1911 r. do wynajęcia na
lokale — biura — bank — magazyny itp.
Wiadomość: Stręk, ul. Dunajewskiego 1. II. 9149 2 2

Galic. AUTO-GARAGE
W. USTYANOWICZ i Ska
Kraków - - - ul. Smoleńska l. 31.
Telefon 0107. Telegr. adres: Ustyanowicz, Smoleńska 31.
Naprawa samochodów, rekonstrukcye i odnawianie wozów. ◻ Precyzyjne najnowszej konstrukcyi maszyny i pierwszorzędny personal techniczny daje gwarancye nienagannego wykonania wszelkich napraw w nasz fach wchodzących. 8319 7 20

Przemysł ceramiczny
jedyne polskie pismo dla fabr. cegieł, dachówek, wapna, kafli, gipsu i t. p., wychodzi w Krakowie pod redakcyą **inż. Romana Z. Ciesielskiego.** Adres: Kraków, Garncarska 14. 8970 7 10



Maszyny do przyrządzania paszy
sieczkarnie, krajacze buraków, parniki do paszy, pompy do gnojówki,
jakoteż wszelkie inne maszyny i narzędzia gospodarskie konstrukcyi najnowszej, która okazała się najlepszą, wyrabia
Ph. MAYFARTH & Co., Wiedeń II., Taborstrasse 71.
Katalogi za darmo, opłacone. Zastępcy, odsprzedawcy pożądani. 8638 3 5

Na długie wieczory!
Istniejąca od dawna 6183 16 0
Wypożyczalnia książek pod firmą J. Gumplowicz
znajduje się stale i niezmiennie przy **pl. WW. Świętych l. 8** i poleca **wielki wybór nowych dzieł** beletrystycznych i naukowych w rozmaitych językach, jak również bogato zaopatrzony dział książek angielskich.
P. T. abonentom z prowincyi wysyła się książki w specyalnych skrzyneczkach.
w Krakowie, plac WW. Świętych L. 8.

Nowe kursa przygotowawcze
do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi państwowej, buchalteryi kupieckiej pojed. i podwójnej we wszystkich metodach, korespondencyi handl. w języku polskim i niemieckim, kaligrafii, stenografii, **rozpoczynam** dnia 3 i 15 stycznia 1911. — Wpisy przyjmuje i ustnych informacyi **udziela biuro buchalteryjne** w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 68. Telefon 1137 od 8—9 rano i od 3—5 popoł. **Dla pań osobne godziny. — Za korzystny rezultat egzaminu ręczę**
Henryk Gottlieb
zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj., były Dyrektor w Banku warszawskim. 9265 1 4

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.

R. REGIE.

TRAGICZNY WALC.

Gramofon dośpiewał metalicznie nosowym tonem ostatni refren modnej piosenki. Okrzyki „brawo“ wybiegły z jego metalowego gardła. Jednocześnie Jakób Dormois pocisnął odpowiednią sprężynę i aparat zamilkł.

— Oczywiście, gramofon nie oddaje jeszcze zupełnie dokładnie wszystkich odcieni i zmian głosu ludzkiego — odezwał się po chwili. — Ale pomimo to, jak łatwo jest z niego poznać dźwięk, barwę, wyraz głosu ludzi nam drogich, nawet, jeżeli płyta zarejestrowała głos ten bardzo dawno.

— Słusznie, zupełnie słusznie — odpowiedział Lucyan Vital.

Obaj młodzi ludzie zamilkli. Podczas gdy Jakób, stojąc przed wielką szafą, gdzie leżały setki płyt do fonografu, przebierał je, Lucyan, brat jego żony, zamyślił się głęboko.

On z Jakóbem nie widzieli się już od roku przeszło, to jest od dnia tajemniczej zbrodni, która położyła kres życiu jego siostry, Cecylii Dormois, żony Jakóba.

Zbrodnia ta — dzisiaj nikt o niej nie wspomina — wywarła wówczas olbrzymie wrażenie i wywołała wiele hałasu. Przyczyną tego był zarówno sympatyczny charakter ofiary zbrodni, jak i niezwykła osobliwość niemożliwych do objaśnienia warunków i okoliczności, wśród których zbrodnia została dokonaną.

Nieszczęsną ofiarę znaleziono na posadzce własnego salonu — uduszoną.

Pierwsza spostrzegła to pokojówka.

Śledztwo prowadzone było bardzo energicznie. Aresztowano kolejno kilka podejrzanych osobistości, ale wobec braku dowodów, musiano je wypuścić. Zaczęto nawet podejrzewać męża zamordowanej. Szeptano bowiem ogólnie o tem, że piękność Cecylii i jej zachowanie się nieraz budziły zazdrość w Jakóbie. O nim mówiono, że był porywczy i brutalny.

Ale od tego do popełnienia zbrodni jeszcze daleko. Czyżby to było możliwe?

Młoda para wydawała się szczęśliwą. Nie znaleziono ani listu, ani żadnego innego dowodu jej winy, którąby zasługiwała na tak okropną zemstę i karę.

Jakóba nikt nie widział dnia tego. Kiedy zaś, już o zmierzchu, powrócił on do domu i znalazł się wobec zwłok żony, rozpacz jego była tak wielką, boleść tak szczerą, że wspominając o tem, obecni widzowie nie chcieli, nie mogli wierzyć w możliwość dokonania przezeń zbrodni.

Sprawą tą zajmowano się jeszcze przez czas jakiś. Wreszcie powoli i gazety przestały pisać o niej.

Jakób Dormois, aby zagłuszyć swą boleść, wybrał się w długą i daleką podróż.

O sprawie zapomniano.

Lucyan Vital, który utracił w osobie siostry jedyne swoje przywiązanie, długo nie mógł przyjść do siebie po tym ciosie.

Ale czas płynął. Jakób powrócił z podróży i Lucyan cieszył się z tego, ponieważ miał w nim zawsze najlepszego towarzysza i przyjaciela.

Jakób zmienił mieszkanie. Nie zdążył on jeszcze urządzić się w niem należycie, gdy Lucyan dzwonił już do jego drzwi. Powitali się tkliwie. O przeszłości nie wspomnieli ani słowem. Mówili o podróży Dormois. Objad zjedli razem. Potem siedząc przy kominku, obok siebie, rozkoszowali się spokojem i ciszą zbliżającego się wieczoru.

Nagle Jakóbowi przyszła myśl posłuchać fonografu, którego on nie puszczał w ruch od dnia śmierci swojej żony.

Przestarzałe już walce, ulubione żony, mieniały się kolejno z modnymi kupletami z Café chantants, niedawno kupionymi przez Jakóba.

Obaj milczeli.

Nagle Lucyan poczuł przypływ jakiegoś dziwnego wzruszenia. W tym nowym dla niego i obcym pokoju znajdowały się pewne drobnostki, niektóre meble jego siostry. A przytem ten fonograf....

Napłynęło nań wspomnienie, że fonograf ten spostrzeżono w dzień zbrodni przy ciele Cecylii Dormois. Może być, że ona słuchała go na chwilę przed nikczemnym napadem mordercy, ponieważ przywołana policya znalazła jeszcze płytę w aparacie.

Wszystko to razem przypomniało mu się teraz, ale on odpędzał starannie od siebie te ciężkie i przykre myśli. Głos Jakóba wyprowadził go nagle z zadumy.

— Czego masz ochotę posłuchać?

— Mnie wszystko jedno. Wybierz sam.

Ale, że Jakób usiadł właśnie przed małym stoliczkiem z przynależnościami do zapalania cygar, Lucyan sam wstał i podszedłszy do szafy, wskazał na płytę z napisem: „Fale Dunaju“.

Jakób pobladł nagle i w gwałtownem wzruszeniu wykrzyknął:

— Na miłość Boską, tylko nie to.

— Dlaczego? — spytał zdziwiony Lucyan.

— Tę płytę znaleziono w fonografie w dniu, w którym Cecylia była...

— Skąd ty to wiesz? Przecież ciebie tam nie było?

Jakób pomilczał chwilę.

— Powiedziano mi... Ty... albo ktokolwiek inny...

Lucyana zdziwiło wzruszenie jego szwagra. Powiedział więc z uporem:

— Ten walc niczem nie różni się od jakiegobądź innego...

— Jeżeli ci to sprawia przyjemność... Jak chcesz...

Jakób odzyskał panowanie nad sobą. Wsunąwszy ręce w kieszenie, z cygarem w ustach, zbliżył się do aparatu i czekał.

W ciągu kilku minut jeszcze wolne tempo walca rozlegało się w pokoju. Potem zaczęło cichnąć zwolna i Lucyan już podniósł się, aby zatrzymać instrument, gdy Jakób nagle nerwowo wykrzyknął:

— Zatrzymaj go, zatrzymaj coprędzej!!

— Dlaczego?!

Mąż Cecylii wydał ryk przestrachu i wściekłości zarazem. Z zaciśniętemi pięściami rzucił się na fonograf.

Ale Lucyan zapobiegł przewróceniu przezeń instrumentu. Chwyciwszy go w poprzek ciała, trzymał go mocno, uniemożliwiając mu wszelkie ruchy.

Domysł okropny jak błyskawica przemknął przez głowę Lucyana. W jednej chwili zrozumiał on przestrach i wściekłość Jakóba: po ostatnich nutach „Fal Dunaju“ na płycie było prawdopodobnie, powinno było być coś jeszcze...

I to coś, jeżeli ono było, trzeba za każdą cenę poznać...

On ciągle jeszcze trzymał Jakóba, który daremnie szarpał i wyrywał mu się z rąk.

Aparat funkcyonował bez ustanku. Teraz w nim coś chrypiało. Minuty wydawały się stuleciami.

Nagle z metalowego gardła fonografu wyrwał się głos kobiecy, rozdzierający, pełen bezbrzeżnego bólu i strachu; dźwięczał coraz słabiej i słabiej, aż wreszcie zamarł zupełnie. Obaj szwagrowie, bladzi z przerażenia, poznali głos Cecylii. Ten głos, dopiero co zamarły, krzyczał w ciszy przeraźliwie:

— Jakóbie, ty mnie dusisz, ty dus...

— Tyś ją zamordował! — zaryczał Lucyan.

— Tak! — przyznał się nieszczęśnik, biały jak płótno ze strachu. — Oszukiwała mnie...

I ponieważ fonograf wciąż jeszcze chrypiał, Jakób z wykrzywionemi spazmatycznie wargami i obłędem w oczach zajęczał:

— O, jej głos, ja słyszę jej głos!